DOM GOŚCINNY

„THE HOME JOURNAL"
(A REVIEW FOR HOTELS, RESTAURANTS, CAFÉS etc.)

„JOURNAL DES RESTAURATEURS CAFETIERS ET HOTELIERS"

„DAS GASTHAUS"
(ZWEIWOCHENSCHRIFT)

RZEDPŁATA: Kwartalnie 2,— zł z dostawą. Dla Gdańska 2,— guld.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
POZNAŃ, WIELKA 10. - TEL. 2277

Pozostałe warunki zamieszczone są na ostatniej stronie tekstowej numeru.

ROCZNIK XIV. POZNAŃ, 1—15 LIPCA 1927. NR. 13

Walka z alkoholizmem czy z restauratorem?

Niewiadomo dlaczego?, ale utarło się w obozie t. zw. antialkoholowym przekonanie, że „Dom Gościnny", jako pismo restauratorskie, może chyba tylko kruszyć kopje w obronie wolnej konsumcji alkoholu, że jest tejże konsumcji przyjacielem i wogóle nie może wyobrazić sobie naprawy obecnych stosunków społecznych, jak tylko w powrocie do nieskrępowanego wyszynku napojów wyskokowych.

Powtarzamy: niewiadomo, co się złożyło na wyrobienie takiej opinji, ale dość, że takowa istnieje.

To też wyobrazić sobie możemy doskonale, że w niemałe zdziwienie panów tych wprawimy jeśli na tem miejscu bez żadnych osłonek stwierdzimy, **że restaurator polski pragnie być poważnym promotorem na drodze realizacji obniżenia konsumcji napojów wyskokowych.**

Coprawda, zaznaczyliśmy już nieraz na łamach naszych, iż restauratorów do wrogów trzeźwości zaliczać niepodobna. Albowiem, mimo całą paradoksalność tego twierdzenia, mimo, iż jako właściciele zakładu restauracyjnego, moglibyśmy w tem mieć całkiem słuszny i uprawniony interes zawodowy — mimo to przyłączyli się wszyscy zorganizowani restauratorzy z całą stanowczością, solidarnie, jak jeden mąż do takiego mniejwięcej oświadczenia prezesa p. Marjana Bawarskiego z Nakła, które tenże złożył na niedawno odbytym wszechpolskim zjeździe w Warszawie.

Ponieważ polskie ustawodawstwo antialkoholowe pozbawia tysiące restauratorów koncesyj, wywodząc, że restauracje są głównemi miejscami wyszynku i sprzedaży napojów alkoholowych, przytem forytują konsumcję alkoholu do nadmiernych i niezdrowych rozmiarów, — przeto właściciele restauracyj stwierdzają z n a c i s k i e m, że o ile stan taki jest prawdziwy, zawiniły w tem warunki ogólne, oraz u s t o s u n k o w a n i e s i ę c e n n a p o j ó w, będących przedmiotem wyszynku po restauracjach.

Niema żadnej racjonalnej przyczyny, dla której restaurator miałby forsować wyszynk napojów wyskokowych, skoro tylko ceny piw, win krajowych, oraz przerozmaitych wód mineralnych, w takim stopniu obniżone będą, iż w wyścigu o wybór właściwego trunku będą umiały sobie zdobyć przeciętnego polskiego klienta zakładu gospodnio-restauracyjnego. W takich bowiem warunkach, jak obecne spożycie stosunkowo wysokie alkoholu po restauracjach naszych, jest prostą koniecznością i m a l u m n e c e s s a r i u m.

Niechby szklanka wina lub piwa kalkulowała się znośniej dla kieszeni przeciętnego gościa naszego, a wtedy niewątpliwie odwróci się popyt od alkoholu i skieruje ku winom i piwom.

Tutaj otwiera się szerokie pole pracy dla właściwych władz centralnych! Tutaj będą mogły wykazać władze te, jak dalece s z c z e r e były ich intencje przy angażowaniu się w walce z alkoholizmem! Jeśli próby podniesienia poziomu trzeźwości pośród włościaństwa naszego i mas rolniczych mają być uwieńczone rezultatem, natenczas opłaty akcyzowe od cukru, wina i piwa należy corychlej poddać gruntownej rewizji! Albowiem tanie wino krajowe przy dość dobrej już jego jakości, oraz przystępne ceny piw, mogą rychło odmienić polską restaurację do niepoznania!

Że to wszystko nie są urojenia, ani wizje o charakterze poetyckim, na dowód przytoczyćby można, chociażby **Czechy** — ojczyznę i raj dla gospód i restauracyj wszelkiego typu, a przecież kraj, w którym konsumentami alkoholi po restauracjach są przeważnie... turyści i przyjezdni. Nieraz tygodniami całemi nie notuje przeciętny restaurator czeski znaczniejszego utargu w dziale alkohol. Ale bo też doskonale zastąpiły alkohol znakomite wino, oraz piwo.

My, restauratorzy, którzy codziennie patrzymy a nieraz „na własnej skórze" odczuwamy przykre a bardzo niewesołe konsekwencje, wynikające „z rozpicia" się gościa — zaiste! jakże gorąco pragnęlibyśmy nadać lokalom naszym widoku schludnego, oraz charakteru spokojnego, sympatycznego przybytku. Cóż? kiedy, jak dotąd, życie jest od nas silniejsze...

— — — — — — — — — —

Rękawica rzucona. Niechby ją przyjął rząd. Oby ją także podchwycił każdy szczery miłośnik trzeźwej Polski. Oby dookoła hasła tego zgromadziła się corychlej cała opinja kraju naszego.

Wtedy dopiero uwierzymy, iż chodzi nie o walkę z restauratorami, ale o rzetelne zwarcie się w walce z alkoholizmem, czyli o lepszą dolę kraju naszego.

L. G.

Wobec zbiorowych wycieczek letnich

Zaledwie pojawił się czerwiec w pełnej krasie lata polskiego, gdy zewsząd, z wszystkich nawet najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej, wynurzyła się prawdziwa fala wycieczkowiczów i podróżnych.

I dobrze się stało.

Dobrze się stało, że historyczne grody nadwiślańskie, jak: Kraków, Warszawa, Toruń i Grudziądz wypełniają się tłumem przyjezdnych z krańców Rzeczypospolitej. Że nie zapomina się ani o Gnieźnie ani o Poznaniu, ni Wilnie. Że z przyjazdami temi w myśl starorzymskiej praktycznej maksymy: **utile dulci,** w przeważnej części wypadków złączone są cele organizacyjne, gdyż w punkcie zbornym odbywają się liczne zgromadzenia walne stowarzyszeń oraz zjazdy Wszechpolskie. Dobrze się tak dzieje albowiem nic bardziej trójdzielnicową brać polską zcementować nie może, jak właśnie ten podwójny kontakt psychiczny. Czar nieznanej okolicy, która przemawia jednaką tradycją historyczną, a przytem okoliczność, że to wszystko odbywa się na tle dźwięku i rozgwaru mowy ojczystej...

Z prawdziwą również radością i zadowoleniem konstatujemy, iż tym razem licznie i gromadnie odwiedzają Rzeczypospolitą turyści zagraniczni, dalej mężowie nauki oraz inne znakomitości europejskie i nawet zamorskie.

Z dumą stwierdzamy również napływ rodaków naszych, których działalność i życie związane są poza granicami wolnej i zjednoczonej Ojczyzny. Specjalnie Polonji amerykańskiej.

Cóż, kiedy w tem wszystkiem jest jedno wielkie ale, które jest i tu poprostu po to, aby nam przypomnieć, że „wszystko we wszystkiem" zawsze jeszcze u nas być nie może...

P r z e c i w n i e ! Coraz częściej znajdują się ludzie i grupy, firmujące się ponętną i wielce zresztą obiecująco - brzmiącą nazwą: komitetów przyjęć, gdzie panuje do przesady rozwinięta przezorność i „organizacja pracy". Coraz częściej — a mamy tu na myśli ubiegły miesiąc czerwiec i pierwsze tygodnie lipca — zdarza się u nas, że radcowie ministerjalni, wojewódzcy, albo te postępując stricte według zgóry sobie udzielonych poleceń **nazbyt wysoko** preliminują frekwencje wycieczkowiczów i stąd przesadne czynią dla nich przygotowania.

I nie dziw, że w takich warunkach, miast wycieczkowiczom i gościom grodów i miast naszych towarzyszyć przyjęcia sympatyczne, serdeczność i radość — rzecz ma się zgoła inaczej. W komunie wyłaniają się żale, tarcia i zgrzyty. Oto sam hotelarz, który z polecenia burmistrza a nawet prezydenta miasta (autentyczne!) przygotował się na ugoszczenie 250 wycieczkowców, nagle zniewolony jest przygotowania swe poniżej połowy pierwotnej wysokości obniżyć. Jakich zaś na to kolosalnych zachodów zużyć trzeba, aby naprzykład w mieście prowincjonalnem pozbyć się w dzień sobotni, w ciągu zaledwie godzin paru, nadmiaru zapasu w mięsiwie wszelakiem, potraw rybnych, nie mówiąc już o pieczywie, różnorodnego deseru, lodów, mlek. Dodajmy jeszcze wkłady poczynione na przygotow. noclegów, dla liczby gości przekraczającej 2—3-krot-

nie normalną pojemność hotelu. Zauważmy wreszcie, że pochłonęło to nie tylko sporo t. zw. domowych, niepłatnych zabiegów, ale i wydatków efektywnych, pieniężnych, oraz zaciągnięcie szeregu zobowiązań kredytowych.

Jeśli dzisiaj na tem miejscu nawet trochę przydługo rozwodzimy się na temat ten, czynimy to nie z prywatnych albo osobistych względów, tym bowiem nigdy na łamach naszych przemawiać nie pozwalamy.

Wszelako w danym wypadku do pochwycenia za pióro skłoniły nas aż 4 alarmy, jakie nas doszły na przestrzeni ostatnich trzech tygodni, **specjalnie z Pomorza i Poznańskiego.** Jesteśmy nawet zawiadomieni, iż w dwóch wypadkach toczy się obecnie spór sądowy na tle kwot odszkodowanych, które przynależą hotelom i restauracjom z tytułu niedopełnionego wobec nich zamówienia. Wspomnieliśmy wyżej o wypadku, gdzie dwa hotele otrzymały zamówienia od samego prezydenta miasta na przyjęcie dwukrotnie wyższej ilości wycieczkowiczów, podczas gdy w rzeczy samej okazało się, iż zaledwie połowa preliminowanych gości się zjawiła. Jeszcze gorszy stosunek między zamówieniem a faktyczną liczbą przybyłych gości, zdarzył się przed szeregu tygodniami w stołecznym grodzie Pomorza. I tu wina radców miejskich leżała jak na dłoni.

To też nie dziw jeśli epilog swój znajdą zamówienia te w sądach cywilnych. Rozpisując się na temat ten na łamach naszego „Domu Gościnnego", kierujemy zarazem gorący apel pod adresem czynników miejskich i wojewódzkich: ostrożnie panowie, nie szafujcie tak lekkomyślnie majątkiem cudzym. Zechciejcie zrozumieć, iż lekkomyślność czy niedoświadczenie wasze pogrążyć łatwo mogą w niewypłacalność nie jeden prowincjonalny warsztat gospodnio - restauracyjny.

Kolegom zaś naszym radzimy stanowczo żądać pisemnego zamówienia od właściwego komitetu przyjęć względnie władzy administracyjnej.

L. G.

Sytuacja restauratorów z powodu redukcji koncesyj.

(Referat p. prezesa Antoniewicza, wygłoszony na Trzecim Ogólnym Zjeździe Delegatów w Warszawie.)

Jak wiadomo, dnia 21 czerwca r. b. odbył się w Warszawie Trzeci Generalny Zjazd Związku Restauratorów, przy nadzwyczaj licznym udziale delegatów.

Zjazd ten był nietylko przeglądem dokonanej pracy, ale dał nam przedewszystkiem rady i wskazówki, jak mamy postępować w przyszłości, jak należy rozwiązać najpilniejsze bolączki i wogóle zagadnienia zawodu gospodnio - restauracyjnego.

Delegaci poszczególnych związków i towarzystw mieli tutaj możność wysłuchania treściwych referatów pionierów ruchu gospodnio - restauracyjnego, którzy w referatach swoich dali właśnie owe rady i wskazówki na przyszłość.

Specjalnie wyróżnić tu należy nadzwyczaj starannie opracowany odczyt p. prezesa Antoniewicza w sprawie redukcji koncesyj, który też w całej rozciągłości poniżej zamieszczamy:

Już od 1920 roku jesteśmy uzależnieni pod względem gospodarczym od ustawy monopolowej, z dnia 23 kwietnia 1920 roku, która nakłada kajdany na nasz byt, na rozwój przedsiębiorstw restauracyjnych. Od tego czasu przechodzimy okres, który corocznie dla znacznej części koncesjonarjuszy jest okresem przełomowym, który pod znakiem niepewności jutra trzyma wszystkich tych w znaku zapytania, czy nadal będą mogli wykonywać swe przedsiębiorstwa, jak również kiedy nadejdzie ta chwila, że po steraniu tylu lat zawodowej pracy przyjdzie im na stare lata pójść o kiju żebraczym i wyciągać ręce o wsparcie.

Jest to paradoks do istniejącej ustawy konstytucyjnej, która każdemu obywatelowi gwarantuje opiekę jego mienia i istnienia.

Czy w państwie praworządnem powinno się dziać coś podobnego?

Żadne państwo, czy to europejskie, czy z innych części świata nie odważyło się wydać takich ustaw, które krzywdziłyby swoich obywateli i odbierały im bez dania racji warsztaty pracy.

W żadnem państwie praworządnem nie ma takiej śruby podatkowej, jak w naszem, gdzie wyciska się ostatni grosz zarobiony, a gdy i tego nie stało, zabiera się mu ostatni sprzęt do sprzedaży w drodze licytacyjnej.

Mamy dotychczas rozmaitych podatków coś około 37 rodzajów. Chyba, że żadne inne państwo takim rekordem ani w przybliżeniu poszczycić się nie może.

A teraz pytam się, jakim prawem odbiera się możność zarobkowania obywatelowi, który- pracując przez długi szereg lat z zaoszczędzonych pieniędzy otwiera przedsiębiorstwo restaur. poto, ażeby mu w myśl istniejących ustaw krzywdzących odebrano koncesję, a tem samem zmuszono go do likwidacji warsztatów pracy. Na podstawie wyżej wymienionej ustawy na mocy artykułu 5 (jeden lokal na 2 500 mieszkańców) wymówiono koncesje takim posiadaczom przedsiębiorstwa, którzy je od szereg pokoleń posiadali: Powód odebrania art. 5.

Pytam się zatem, gdzie podziała się sprawiedliwość, gdzie jest ta ustawa konstytucyjna, gwarantująca swobodę każdemu obywatelowi. Czyżby istniała tylko na papierze?

Artykuł 6 powyższej ustawy odbiera koncesje z powodu tego, że przedsiębiorstwa położone są w pobliżu kościoła, fabryk, bóźnic i rozmaitych gmachów państwowych. Czy przeszkadza to komu? Czy kiedykolwiek fabryki lub magistraty, czy też urzędy wypowiedziały się przeciwko temu? Czy kościół naprawdę potępia zakłady restauracyjne, które oddalone są od świątyni o 80 lub 100 metrów. Nie, i jeszcze raz nie, stworzyła to Liga Antialholowa, która nie zastanawiając się głębiej nad tą sprawą, potrafiła sobie skooptować do swej pracy ludzi wpływowych, czy to w Sejmie, czy w Senacie a nawet w wyższych sferach urzędowych w Ministerstwach i dopięła celu, ale celu za cenę pogwałcenia praw obywatelskich zastrzeżonych Konstytucją.

Tu więc widzimy błąd zasadniczy, jaki popełnili ci, którzy głosowali w Sejmie i Senacie za tą ustawą. — Był to może błąd bezwiedny w większości tych panów, albowiem nie znali wówczas całokształtu naszego zawodu; dziś sprawa przedstawia się już inaczej, dziś potrafiliśmy przekonać nietylko tych panów ale i nasz rząd. W liczn. delegacjach i konferencjach i memorjałach, dostarczyliśmy dostatecznego materjału, który siłą faktów potrafił sprawę naszą postawić w świetle właściwem. Lecz niestety, pomimo życzliwości rządu, tenże musi stać na straży uchwal. ustaw i jedynie stara się narazie załagodzić do pewn. stopnia wyrządzone krzywdy, jak również stara się, na podstawie przez nas dostarczonego materjału, do wniesienia 4-tej noweli do ustawy antialkoholowej.

Nad innemi artykułami nie będę się rozwodził, albowiem każdy z panów zna już dobrze w całokształcie tą „idealną" ustawę, lecz muszę tu zaznaczyć, że clou naszego nieszczęścia jest art. 81 i rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924 roku.

A więc najpierw art. 81 ustawy z dnia 31 lipca 1924 roku o monopolu spirytusowym (Dz. U. R. P. Nr. 102-25 p. 720).

Interpretowanie tego paragrafu jest tak elastyczne, że można go naciągnąć w rozmaitych kierunkach, nie ma w nim należytego pouczenia dla władz, wykonujących powyższe przepisy ustawy, wobec czego wszystkie sprawy określone tym paragrafem bierze się w czambuł i traktuje się je jednakowo. Wnioskodawca ustawy nie mógł przewidzieć, że wykonawcy tejże ustawy, jako organy władz skarbowych, nie wydadzą należytego pouczenia dla interesowanych płatników, jak się mają zastosować w takich razach, i nie pouczą dokładnie co jest przekroczeniem. Paragraf ten musi istnieć, jako hamulec dla defraudantów, którzy z rozmysłem i całą świadomością dążą w kierunku ukrócenia dochodów Skarbu Państwa, nie może on się żadną miarą odnosić do osób, które z braku pouczenia z nieświadomości popełniły przekroczenia wydanych przepisów ustawy.

A teraz przypatrzmy się jakiego rodzaju są te defraudacje:

a) przy spisie posiadanego zapasu wódek nie podał dany przedsiębiorca tych wódek, które zamówił i z fabryki w dniu tym lub następnych jeszcze nie otrzymał. Czy tenże mógł wiedzieć, kiedy je otrzyma i czy wogóle otrzyma, jak otrzyma, czy zamówiony towar będzie w całości nadesłany? A następnie słusznie mógł przypuszczać, że w danym dniu terminowym zapewne zamówiony towar fabryka zapłaciła.

b) przy rewizji znaleziono pudełko lub więcej papierosów niemieckich, które wraz ze staremi sprzętami przy renowacji interesu zostały wyniesione na strych i o których następnie zupełnie zapomniano.

c) przy spisie posiadanego zapasu, przy pomocy ucznia lub pomocnika, restaurator sam odbiera i zapisuje butelki poszczególnych gatunków wódek; wówczas może się zdarzyć, że uczeń lub pomocnik przy odstawianiu tych butelek mógł zabrać jedną lub kilka, obok stojącego towaru, nie wiedząc o tem, że te były jeszcze nie wciągnięte.

d) znaną jest rzeczą, jak trudno jest o gotówkę jeszcze w tym czasie, gdy przyjdzie płacić dzierżawę i weksle terminowe. Mówię tu o końcu grudnia, gdzie trzeba wykupywać patenty akcyzowe, świadectwa przemysłowe i t. p. Otóż niejeden z wielkim trudem zdobywa w ostatnich dniach gotówkę i śpieszy, by patent wykupić. I okazuje się, że znaczna część takich przedsiębiorców była w tem samem położeniu i, nie mogąc osięgnąć gotówki w dniach poprzednich, stara się o to uskutecznić przynajmniej w ostatnim dniu. Stoją więc od samego rana w ogonku i czekają na swoją kolej. W końcu dowiadują się od urzędnika lub woźnego, że dzisiaj z powodu przekroczenia godzin urzędowych nie wydaje się już więcej patentów akcyzowych i kasa zamknięta, ale to nic nie szkodzi, bo w następnych dniach mogą to samo załatwić. Lecz ci łatwowierni, wykupując patent później, również karani są za defraudację. Takich nieznanych bezwiednych uchybień, mógłbym jeszcze tu cały szereg podać, ale uważam to za zbyteczne, albowiem każdy z panów jest również z tem jak najlepiej obeznany.

Wskutek więc takich przekonań błahych następuje odmowa koncesji i ażeby uzyskać możność o dalsze ubieganie się, musi każdy z tych przestępców wnosić prośby do Pana Prezydenta o darowanie w drodze łaski tych skutków karno - skarbowych.

W szczęśliwem położeniu byli ci, którzy w wypadkach otrzymania orzeczeń karnych zwrócili się na drogę sądową. Sąd wówczas zwalniał wszystkich od winy i kary.

Obecnie, wskutek rozporządzenia Min. Skarbu, wszyscy ci, którzy nie byli karani, otrzymują z urzędu przedłużenie likwidacji koncesyj do 31 grudnia 1927 roku. Troska teraz o tych, którzy byli karani i dotychczas albo nie załatwiono ich wniosków o darowanie skutków karno - skarbowych, albo

też odmówiono z braku podstaw prawnych. Tych nieszczęliwych musimy wziąć w swoją obronę i opiekę i wystarać się, ażeby i oni narazie otrzymali przedłużenie do 31 grudnia 1927 roku.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17-go grudnia 1927 roku, okazuje się w całej rozciągłości bardziej niebezpieczne i krzywdzące, jak ustawa antialkoholowa. Rozporządzenie to faworyzuje inwalidów i uprzywilejowanych, godząc tylko w byt restauratora; jest to zatem nietylko niezgodne z ustawą konstytucyjną, ale także z zasadami sprawiedliwości. Dlaczego tylko nasz zawód ma ponosić te ciężary, tak jakby nie było jeszcze setki innych zawodów w naszem Państwie. Inna rzecz, że zabezpieczeniem inwalidów Państwo powinno się zaopiekować nie kosztem odbierania warsztatów naszych, lecz w drodze jakiegoś specjalnego opodatkowania całego społeczeństwa, z tytułu tego, że ci walczyli o wszystkich, a nie specjalnie o restauratorów.

Naszem usilnem staraniem i dążeniem powinno być żądanie zupełnego zniesienia tak krzywdzącego rozporządzenia.

Dalszą wytyczną dążenia naszego jest zrealizowanie postulatów naszych, ujętych rezolucją z drugiego ogólnego Zjazdu Delegatów Centrali Stowarzyszeń, odbytego w Krakowie w dniach 12 i 13 kwietnia 1926 roku (patrz Restaurator i Hotelarz Polski Nr. 6 str. 2). Następnie: przywrócenia pełnej koncesj sprzedaży napojów alkoholowych w restauracjach dworcowych. Imieniem Zarządu Związku Organizacji na Polskę Zachodnią domagam się uwzględnienia następujących naszych postulatów:

1. Zaliczenia wszystkich miast poniżej 10 000 mieszkańców do IV klasy miejscowości,
2. zniesienia opłat od świadectw przemysłowych,
3. klasyfikacji lokali restauracyjnych pod względem patentów akcyzowych na 3 kategorje w każdem mieście,
4. zniesienia pobierania przez komuny opłat od patentów akcyzowych, oraz specjalnych podatków od wynajmu lokali w hotelach, jak i od spożycia w pewnych godzinach nocnych,
5. uchylenia zakazu sprzedaży alkoholi w dnie targowe i jarmarki w miastach niepowiatowych,
6. wyższego rabatu od butelkowej sprzedaży wódek monopolowych,
7. nieudzielania osobom niekoncesjonowanym patentów jednodniowych na sprzedaż wyrobów napojów alkoholowych,
8. przedłużenia terminu likwidacyjnego do 31 grudnia 1927 roku i dla tych, którym odebrano koncesję na podstawie art. 81,
9. by przy odbieraniu koncesyj władze skarbowe żądały opinji od naszych organizacyj,
10. zniesienia zastosowywania kar więzienia za przekroczenia sprzedawania napojów alkoholowych w dnie zakazane,
11. wniesienia przez Rząd 4 noweli do ustawy antialkoholowej na najbliższą sesją sejmową,
12. zniesienia wszelkich opłat akcyzowych od wyrobu wina krajowego i piwa,
13. zmniejszenia względnie zupełnego zniesienia podatku obrotowego, natomiast podwyższenia podatku dochodowego,
14. zmniejszenia podatku od lokali na hotele, ponieważ ryczałtowe pobieranie podatku rozciągniętego i na pokoje, nie zajęte w hotelach, jest niezgodne z duchem ustawy,
15. zniesienia przymusu, stosowanego przez Urzędy Skarbowe do handlując. towarami tytoniowemi, do nabywania tylko u tych składników, których im urzędy wskażą;
16. ustabilizowania podatków i opłacania ich w równych ratach kwartalnych,
17. by składnice monopolowe odnosiły się do kupców odbiorców w sposób lojalny i zarzuciły system szkodliwie uprawianej biurokracji,
18. zreformowania szkoły dokształcającej dla uczniów zakładów gastronomicznych i kulinarnych do wyżyny potrzeb czasu,
19. by Min. Skarbu poleciło Izbom Skarbowym zawiadamianie naszej organizacji o wydanych okólnikach w sprawach koncesyjnych i podatkowych,
20. ażeby zaniechano projektu wliczenia restauratorów do podatku obrotowego, pobieranych przez kelnerów (10 lub 15 proc.

Powyższe żądania muszą być uwzględnione, albowiem sytuacja bytu i egzystencji tak restauratorów, jak właścicieli kawiarń i hoteli z każdym dniem pogarsza się do tego stopnia, że już dziś prawie 90 procent stoi nad przepaścią utraty swych warsztatów pracy.

Żadna dzielnica Państwa Polskiego tego wstrząsu nie odczuwa tak silnie, jak Wielkopolska i Pomorze, które przez dziwny zbieg okoliczności są narażone na to, że nietylko płacą najwyższe podatki i stosunkowo procentualnie są najlepszemi płatniczkami, — w szczególności dotyczy to naszego zawodu, — lecz ze wszystkich stron zacieśniają się węzły w postaci rozlicznych ograniczeń i zamiast dać możność dalszego rozwoju, sprowadzają upadek tak przemysłu, jak i handlu.

Organizacja nasza, jako straż nad Wartą, Brdą, Notecią i Wisłą, ma prawo do zaliczenia jej do rzędu uprzywilejowanych, albowiem jej członkowie prawie 130-letniej niewoli pruskiej byli rozsadnikami i opiekunami niezagasłego patrjotyzmu i mowy polskiej, w restauracjach bowiem najczęściej odbywały się konspiracje przeciwrząd., za które nieraz przedsiębiorca odpokutował więzieniem i dotkliwemi karami pieniężnemi. Czy to w obronie Lwowa i Małopolski, czy też w Powstaniu Wielkopolskiem nigdzie nie brakowało naszych członków, gdzie mogli i jak mogli wszystko oddawali dla dobra naszej Ojczyzny.

Wrażenia z Wystawy Gastronomicznej w Heidelbergu.

Zarząd Związku Chrześcijańskich Restauratorów na Polskę Zachodnią wydelegował dyrektora T. A. „Gastronomja" w Poznaniu, p. Juljusza Grządziela, jako delegata do Heidelbergu, celem zwiedzenia pierwszej wielkiej wystawy gastronomicznej w Niemczech. Uczyniono to w tym celu, aby dyrektor Grządziel mógł zobaczyć rozmiary tej wystawy i podzielić się z zainteresowanymi spostrzeżeniami swemi, ze względu na mającą się odbyć taką samą wystawę w Poznaniu w dniach od 23. 9. do 16. 10. 1927 r.

Niżej podajemy sprawozdanie delegata Grządziela, jakie złożył ustnie zarządowi T. A. „Gastronomja", przyczem był również zaproszony Generalny Sekretarjat Polsko - Chrześc. Związku Restauratorów:

„Niech mi panowie pozwolą wynurzyć moje spostrzeżenia, jakie odniosłem z odbytej wielkiej wystawy gastronomicznej w Heidelbergu urządzonej w czasie od 18—26 czerwca 1927 r. włącznie. Sprawozdanie moje ujmę w formę pogawędki, w której opowiem powody, jakie skłoniły mnie do przyjęcia mandatu delegata na cytowaną wystawę i okoliczności, które towarzyszyły mi podczas podróży, podczas zwiedzenia wystawy i w drodze powrotnej.

Powodem przyjęcia mandatu do zwiedzenia wystawy gastronom. w Niemczech był zamiar urządzenia takiej samej wystawy w Poznaniu i chęć zilustrowania wzoru, celem lepszego jeszcze zorganizowania jej u nas. T. A. „Gastronomja" nie żałowało kosztów, aby wysłać przedstawiciela do Niemiec, bowiem zależy wspomnianemu przedsiębiorstwu na tem, aby w polskiej wystawie wziąć czynny udział i wystawić swoje specjały w formie wystawnej, fachowej.

Dzięki przyznaniu przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ulgi paszportowej, za gorącem poleceniem Urzędu Wojewódzkiego, można było pomyśleć o realizacji planu zwiedzenia wystawy niemieckiej.

Podróż odbyłem więc sam. Liczyłem się z kosztami do 600 zł. Muszę przyznać, że nie robiono mi żadnych, najmniejszych nawet trudności, czy to celnych, czy paszportowych w całej podróży, tak ze strony polskiej, jak i niemieckiej. Stwierdzam to, ponieważ się jeszcze ciągle słyszy, jakoby pasażer, udający się w podróż zagranicę, musiał przechodzić czyściec różnych rewizyj i konsultacyj. Jechałem pociągiem Poznań — Berlin, blisko 180 km. W Berlinie trzeba mi było czekać kilka godzin na połączenie do pociągu Berlin — Medjolan via Heidelberg 625 km. Pobyt w Berlinie wykorzystałem na zwiedzenie niektórych domów handlowych, jak bławatnych, metalurgicznych, konfekcyjnych i drugorzędnych restauracyj, w tym mniejwięcej guście, co nasz Zakład I przy ul. Wrocławskiej.

I stwierdziłem, że w Berlinie jest wszystko drogie w stosunku do złotego. Wszystko kosztuje w Niemczech w markach to samo, co u nas w złotych, a więc ubiór naprzykład 180—200 mk., bławaty, plater, porcelana, prawie tyle marek, ile u nas złotych. Obiad kosztuje 2 marki, piwo 20 fenigów, wódka 30 fen. Wynika z tego, że poziom cen w restauracjach drugorzędnych jest wyższy od naszych.

Do Heidelbergu przybyłem 22 czerwca r. b. po 12-to godzinnej podróży z Berlina. Jest to miasto, liczące 70 000 mieszkańców, położone w dolinie nad rzeką Neckar, w Badenji. Heidelberg było kolebką pierwszego prezydenta Rzeszy Eberta, gdzie też po śmierci spoczywa na cmentarzu górnym.

Ślicznie położone, czaruje swoim wyglądem estetycznym, jako ciche miasto turystyczne. Aby przyciągnąć jak najwięcej gości napływowych i uruchomić skostniałą strukturę pięknego ale spokojnego ośrodka, urządza się tam raz po raz wystawę, jak rolniczą, blacharską, a ostatnio gastronomiczną. Heidelberg jest miejscem naogół tańszem, atoli ze względu na przypływ gości przeorjentowano się tam in puncto cen na korzyść gospodarzy. Poziom ich był ten sam co w Berlinie.

Nasamprzód złożyłem wizytę przewodniczącemu Komitetu Wystawy, a raczej zastępcy jego p. Diehlowi. Po omówieniu celu mej wizyty i po zaopatrzeniu się w potrzebne tam bilety, karty i legitymacje, za które musiałem oczywiście zapłacić, zaproszono mnie, jako gościa zagranicznego, na raut do „Hali Miejskiej". Pan Diehl wyraźnie mnie poprosił, abym podczas rautu złożył przedstawicielom wszystkich organizacyj gastronomicznych i delegatom wysłanym na ten zjazd pozdrowienia od restauratorów polskich i powinszowania pomyślnego wyniku wystawy. Coprawda byłem nastrojony „wyrżnąć" mowę w niemieckim języku w sensie czysto gospodarczym i społecznym. Z manuskryptu mej mowy wykreśliłem jednakże każdy wyraz politycznego zabarwienia. Uważałem, że na to nie było tam

miejsca, aby prawić gospodarzom obcej narodowości morały narodowe lub polityczne. Stało się jednak inaczej. Inicjatywę p. Diehla przekreślił pierwszy przewodniczący, p. Leh, który ze względów politycznych potraktował delegata polskiego po macoszemu. Gdybym był Rosjaninem, to by mnie przyjęli z entuzjazmem, Polaka zignorowano Później dopiero dowiedziałem się, dlaczego okazano niechęć delegatowi polskiemu. W południe tego samego dnia ukazał się w gazecie „Heidelberger Neueste Nachrichten" napastliwy artykuł z okazji zamknięcia sesji Sejmu Śląskiego. „Polen beugt das Recht" pisano tam, a więc należało dać upust złości hakatystycznej i nie można to było lepiej zrobić, jak wygłoszeniem kilku mów nacjonalistycznych i odśpiewaniem „Deutschland, Deutschland über alles".

Nie przemawiałem więc. Zato zaproszono mnie następnego dnia na fetę w starożytnym zamku. Byłem tam, lecz nic nowego nie spostrzegłem. Sam zamek wieczorem sztucznie oświetlony, był czarujący. To było wieczorem, dzień cały korzystałem na zwiedzenie wystawy. Okazało się, że musiałem temu zwiedzeniu poświęció 3 dni.

Wystawę można podzielić na cztery działy, a więc:

1. restauracyjny,
2. hotelowy,
3. kulinarny,
4. przemysłu dostarczającego maszyny i wszelkie narzędzia i przybory do przemysłu gastronomicznego.

Wystawę podzielono na 19 grup i rozlokowano eksponaty w trzech pawilonach, do tego w jednym ad hoc przez komitet wystawy zbudowanym.

Przejdźmy te grupy jedną po drugiej:

G r u p a p i e r w s z a kuchnia:

W tej grupie wystawiono gotowe potrawy, nakryto stoły, demonstrowano gustowne przyrządzenie potraw. Była to jedna z ciekawych grup. Manifestowano bowiem typową kuchnię niemiecką. Na gustownie kwiatami udekorowanym stole nakryto menu, składające się z 6 dań, a więc: buljon, ryba, pieczeń, drób, pudding lub lody i ser. Trzeba przyznać, że dla oka były potrawy bardzo pięknie przyrządzone, śliczne dekoracje homarów lub ryb w galarecie, piękne pieczone polędwice i dobrze podany drób kusiły podniebienie. Wszystko przemawiało za tem, że nietylko dla oka, ale i dla języka będzie to specjał nad specjały; a dobre to nie było. Miałem sposobność na raucie poznać kuchnię niemiecką, charakteryzuje ją wyraz „Ersatzküche". Wszystko ostre, podniecające z ersatzów. Kostki różnorodnych zawartości rozpuszcza się w wodzie, bez dodatków i ma się buljon. Pod pieczyste używa się margaryny.

Wystawców pierwszej grupy było mało, naliczyłem 10 stołów.

G r u p a d r u g a wystawiała artykuły aprowizacyjne.

Licznie obesłana grupa wystawiała konserwy, pierniki, biszkopty, kostki Maggi, suszone owoce, kiełbasy, mięso, cykorję, sery, karmelki, czekoladę, makarony i t. p., specjały w stałym stanie w stanie płynnym natomiast Boonekamp, lemonjady, octy, wina musujące, wina owocowe, niemieckie i francuskie, likiery Steinhaeger, Kirschwasser, kawę z żyta i t. p., jednem słowem wielka grupa niemieckich „Ersatzów".

G r u p a t r z e c i a wystawiała przemysł hotelowy i restauracyjny.

Bogata grupa różnorodnych maszyn, motorów, narzędzi, przyborów do umeblowania hoteli i restauracyj, do oświetlenia, wywietrzenia i przetwarzania, a więc: bufety, ogniska, aparaty do piwa, maszyny dla cukierni, cele telefoniczne, konserwatory, kotliny, aparaty do gotowania, maszyny do nudli, chłodnie, lodówki, aparaty do wytwarzania i utrzymywania temperatury lodowej, meble, szafy do butelek, szkła i t. p. rzeczy, kasy rejestracyjne, maszyny do liczenia i kontrolowania.

G r u p a c z w a r t a obejmowała „Higjenę".

Wystawiono aparaty dezynfekcyjne, proszki i preparaty do czyszczenia, wchłaniacze kurzu, papierośnice, papier klozetowy, klozety, maszyny do czyszczenia i t. p.

G r u p a p i ą t a obejmowała dział maszyn i narzędzi:

Wszelkie maszyny i narzędzia potrzebne w hotelach, restauracjach, cukierniach i rzeźniach wystawiono w wykonaniu najdoskonalszem. Za daleko prowadziłoby, gdybym chciał wszystko opisywać. Ten dział zajął jeden cały pawilon. Wszystko co postęp, cywilizacja i technika wymyśliła, a odnosiło się do przemysłu gastronomicznego, było tam wystawione.

G r u p a s z ó s t a obejmowała: browary, gorzelnie i destylacje.

Stare piwa niemieckie, nie monopolizowany przemysł wódczany, znalazły tam miejsce okazyjne.

G r u p a s i ó d m a obejmowała nakrycia, plater, złoto i srebro.

Wszystkie nakrycia głośno reklamowano jako nierdzewiejące pod gwarancją, nowość i ułatwienie w tej dziedzinie.

G r u p a ó s m a obejmowała szkło i porcelanę.

G r u p a d z i e w i ą t a przybory biurowe.

G r u p a d z i e s i ą t a artykuły skórzane, domowe i do podróży.

G r u p a j e d e n a s t a wystawiała instrumenty muzyczne.

G r u p a d w u n a s t a gry, jak: bilard, kręgielnie i przyrządy sportowe.

G r u p a t r z y n a s t a dekoracja ścian, scen i stołów, żywe i sztuczne kwiaty.

G r u p a c z t e r n a s t a obejmowała dział tekstylny, obrusy, serwety, bieliznę wszelkiego gatunku i ubrania służbowe.

Grupa piętnasta przemysł drzewny, jak łóżka, meble, krzesła ogrodowe i t. p.

Grupa szesnasta dział transportowy, rowery, wózki różnego gatunku.

Grupa siedmnasta wyroby tytoniowe, cygara i papierosy.

Grupa osiemnasta dział graficzny, jak cenniki, serwety papierowe, drukarnie drzewne, reklamy.

Grupa dziewiętnasta, nowości, wynalazki i niespodzianki.

Jak z powyższego szkicu wynika, była to więc wystawa wielka, ale jednak połowiczna. Podzielam ją na cztery działy. Ponieważ chodziło o wielką wystawę przedsiębiorstw hotelowych, restauracyjnych, kulinarnych i pokrewnych działów, przeto myślałem, że pierwsze trzy działy zajmą walne miejsce w tej wystawie, natomiast ostatni proporcjonalne. Stało się inaczej, hotel, restauracja i kuchnia zajęły zaledwie jedną czwartą całej wystawy, natomiast przemysł dostarczający maszyn, narzędzi i przyborów przedsiębiorstwom gastronomicznym zajął 3/4 miejsca. De facto była to więc wielka wystawa przemysłu, dostarczającego towary przemysłowi gastronomicznemu.

Brak naprzykład było zupełnie zimnej kuchni. Nie znają tam tego, co my mamy w zakąskach. Jak więc ze sprawozdania wynika, obecność świadka z Polski na wystawie tej była skuteczna, ponieważ mamy obraz, jak Niemcy pojmują takie wystawy.

Mam nadzieję, że nasza polska wystawa w 3 pierwszych działach będzie o wiele lepsza i bogatsza; o czwartym dziale w Polsce nie mogę, niestety, wiele powiedzieć, nie wiem, jak się zareprezentuje.

W powrotnej drodze zwiedziłem Kolonję, a nawet odjechałem do Hagi w Holandji, będąc zaproszonym tamże również na Zjazd. W Holandji mamy guldeny a 1 gulden równa się 3,60 zł. Otóż obiad skromny, zupa jarzynowa, rolada i deser kosztuje tam 2 guldeny, czyli znowu to samo, co w Niemczech — tyle tam prawie wszystko kosztuje w guldenach, ile w markach w Niemczech, a w złotych w Polsce. Nie ma to udowadniać ani zechęcić do podwyższenia u nas cen, stwierdza się tylko na faktach, że gdyby nie polityka celna innych państw, Polska jako kraj najtańszy nie nadążyłaby dostarczać innym towarów swoich, tanio produkowanych i sprzedawanych.

Kończąc moje wywody, życzę Polskiej Wystawie Gastronomicznej conajmniej takiego lub lepszego jeszcze powodzenia.

Juljusz Grządziel.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU

KOMUNIKAT Nr. 63
w sprawie uregulowanych wpłat składek.

Z nadsyłanych zestawień do Generalnego Skarbnika w Poznaniu przez skarbników okręgowych, Centralny Zarząd Związku zauważył, że wielka część towarzystw albo wcale nie przysyła składek lub też nadsyła z wielkiem opóźnieniem.

C. Z. Z. przypomina raz jeszcze tym panom skarbnikom, ażeby wykonywali ściśle swe obowiązki, jakie na siebie przyjęli. Opieszałość i bagatelizowanie tych spraw utrudnia wielce naszej Organizacji należytą pracę. Tego to w dalszym ciągu nie można tolerować i z większym pożytkiem, tak dla tych towarzystw, jak i dla Organizacji będzie, jeżeli tacy panowie złożą swój urząd w ręce członków chętnych do pracy, którzy zrozumieją, że przyjęte obowiązki musi się spełniać należycie dla dobra ogółu.

Przypomina się raz jeszcze, że skarbnicy towarzystw winni są w przepisanym czasie ściągać regularnie składki od członków i przypadającą część odsyłać zaraz do skarbników okręgowych z dokładnem podaniem za ile członków i za jaki czas.

Panów skarbników okręgowych prosimy, by ze swej strony monitowali skarbników towarzystw o nadsyłanie terminowe, jak również by nam nadsyłali spisy tych panów, którzy na monita nie reagują i nie spełniają należycie swych obowiązków, ażebyśmy mogli w tym kierunku poczynić odpowiednie zarządzenia.

Wkońcu musimy podnieść z wielkiem uznaniem sprawną działalność pp. Skarbników Okręgowych Piątkowskiego (Bydgoski) i Goślińskiego (Pomorze), którzy przez swą żmudną pracę postawili te dwa okręgi na stopie pożądanej dla Organizacji.

Adresy Skarbników okręgowych:

1. p. Piątkowski Leon w Nakle na okręg bydgoski;

2. p. Gośliński Andrzej w Toruniu, ul. Szeroka 18 na okręg pomorski;

3. p. Sikora Franciszek w Poznaniu, ul. Cieszkowskiego 7 na okręg poznański;

4. p. Buchwaldt Edmund, Ostrów, ul. Kolejowa (restauracja) na okręg ostrowski.

R. ANTONIEWICZ, prez. BLACHACZEK, gen. sekr.

KOMUNIKAT NR. 64
w sprawie Ogólnego Zjazdu Restauratorów.

Podaje się do wiadomości, że około 25 września r. b. odbędzie się ogólny zjazd restauratorów, hotelarzy i kawiarzy z całej Polski w Poznaniu. Zjazd ten będzie miał za zadanie omówienie i uzgodnienie zagadnień naszego zawodu i organizacji doby obecnej. Urządzenie takiego zjazdu leży również w programie zwiedzenia przez uczestników wystawy przemysłu hotelowego, restauracyjnego i cukierniczego, która w najdrobniejszych szczegółach wykaże dorobek naszej pracy zawodowej, oraz najnowsze eksponaty, zastosowane do obecnych wymogów.

Program i porządek obrad umieścimy w dalszym numerze „Domu Gościnnego".

R. ANTONIEWICZ, prez. BLACHACZEK, gen. sekr.

›KU NAUCE I ROZRYWCE‹
STAŁY BEZPŁATNY DODATEK ILUSTROWANY „DOMU GOŚCINNEGO".

Falami Brdy...

Wrażenia z wycieczki Restauratorow bydgoskich do Brdyujścia — sprawozdanie specjalne dla „Domu Gościnnego"

Hej nad Wisłę miły bracie — tam swoboda czeka na cię... Jakto się bawiła wiara restauratorska w dniu 9 czerwca rb. w Brdyujściu... Zebranie miesięczne na świeżem powietrzu... Zabawa, z której tylko wzór sobie braćby można... Do tańca i do różańca... A teraz znów zpowrotem do całorocznej pracy, czyli orki...

Nie tylko pracą żyje człowiek. I godziwa rozrywka również jest dlań niezbędną. A jeżeli już nie codzień i nawet nie raz na tydzień, to przynajmniej raz do roku. Jak owa spowiedź wielkanocna i doroczne oczyszczenie z grzechów duszy.

Wiadomo także, iż w niedzielę restaurator najwięcej bywa „załachany". Gdy inni w jego lokalu się bawią i weselą ciało i duszę, on na ich benefis orze koło nich niczem ten czarny wół w białe plamy i centki.

Toż trzeba, iżby ten restaurator choć raz do roku użył sobie, i to godziwie, bo na łonie boskiej przyrody, na zielonej trawie, przy szumie srebrzystej wody. Tak wygląda idea przewodnia, którą się radząc, zarząd Towarzystwa Restauratorów w Bydgoszczy zaaranżował dla swych członków w tym roku zbiorowy „Maifest za miasto, taką wycieczkę — majówkę, przy której i na której zbyliby się oni, choć na godzin parę, swych trosk przyziemnych, a zabawili, jak się patrzy...

Stanęło tedy do apelu jakie 250 chłopa i to gęsto pomieszanego z żonami, córami i tym pod. kuzynkami, — wszystko to z całą ufnością powierzyło swe doczesne zwłoki statkowi „Wisła", chlubie „Lloydu Bydgoskiego".

Kalendarz wskazywał właśnie datę 9 czerwca 1927 roku, a zegary miejskie godzinę w pół do trzeciej po południu, gdy „Wisła" owa, dumnie sypnąwszy dymem pod niebo, ruszyła posuwiście i majestatycznie falami Brdy ku Wiśle...

Znakomicie wyszkolona orkiestra 15 p. a. p. pod wodzą chor. Tomaszewskiego rżnie od ucha przeróżne „Schiebery" i „bostony", dyskretnie wśród płynących zaczynają również „pływać" szklenice spienionego „Wielkopolskiego" oraz „Goerdlówki", a oto... już widać „Brdyujście" i wspaniały 1 200 m. długości liczący sławny most...

Wiara z hałasem i szumem wysiada... Przy dźwiękach marsza pochód kieruje się do lokalu kol. Kadowa, który usadowiwszy się obok przystani Wioślarzy bydgoskich ze swym pięknym lokalem, czekał serdecznie z przyjęciem przemiłych gości - kolegów i ich satelitów, czyli takich planet dwunożnych, które dążą niezmienne za gwiazdami restauratorskiemi...

W efektownej sali druha Kadowa orszak podzielił się na dwie niejako drużyny. A więc na właściwych członków Tow. Rest. i ich przybranych gości. Ci pierwsi w komplecie około 60 członków, łącząc miłe z pożytecznem, zasiadają odrazu do odbycia miesięcznego za czerwiec zebrania.

Po zwykłem tedy serdecznem zagajeniu prezesa Towarzystwa, radnego Kocerki, odczytano i przyjęto do wiadomości protokół z poprzedniego zebrania, poczem wybrano delegatów na Zjazd Centralny Towarzystw Restauratorskich w Warszawie na dzień 21 czerwca r. b. Zostali nimi druhowie Fiołka i Musielewicz.

Po omówieniu mało zresztą treściwem i pospiesznem kilku jeszcze drobniejszych spraw bieżących przyjęto na nowego członka Towarzystwa kol. Nowomyskiego, właściciela kantyny kolejowej przy ul. Zygmunta Augusta, poczem przewodniczący ogłosił część oficjalną zebrania za zamkniętą.

Nastąpiła tradycyjna „fidułka", czyli część weselsza i właściwa zebrania... Znów zagrała od ucha orkiestra, przetańczono sporo „kawałków", a oto już przewodniczący gromady wzywa do dalszego pochodu. Cel jego: odwiedzenie jeszcze jednego kolegi w tych stronach, t. j. Assbara, który bytuje nad samą Wisłą, o kilometr od Brdyujścia, i tam służy wszystkim tym, którzy się zapuszczają w te urocze strony...

W lokalu p. Assbara zebranych ogarnął nowy zapał, a to tem więcej, iż kawa u niego okazała się wyborną, a napitki podawane były w doskonale „ochłodzonym stanie".

Do tego rozmarzające, choć niezbyt upalne — oj to lato nasze tegoroczne... — powietrze robi swoje... Ani się bowiem opatrzyła rozbawiona drużyna, gdy naraz wódz orszaku, radny Kocerka, zapowiada znów przez „megafon" swych wspaniale rozwiniętych płuc, iż „urlop dany przez kol. Kadowa już się skończył i czas doń wracać na raut i kolację".

Któżby chciał się oprzeć tak miłej komendzie...

Więc znów pożegnanie z kol. Assbarem, który... zr zpaczony rad nieraz łączy się z opuszczającymi go i... jazda na całego do lokalu p. Kadowa.

Tu zabawa dochodzi wnet do punktu kulminacyjnego...

Serdeczność bawiących się osiąga chwilami też punkt wrzenia, a jednak nie przekracza ani razu dozwolonej towarzysko miary. Restauratorzy, gdy się sami bawią, mogliby pod wielu względami służyć wzorem niejednemu ze swych niesfornych tak często gości...

Orkiestra dobywa z zapasów swego repertuaru co najpiękniejsze utwory. Słychać też od czasu do czasu choralnie improwizowany śpiew. Cudnie się pozatem snuje, jak z czarodziejskiego motka, niekrępowana pogawędka starszych. „Inni puharem bawią się rycerze...". Wirują rozkołysane tańcem pary, słowem chciałoby się za nieboszczykiem fredrowskim Bennetem powtórzyć:

— O Boże... Czy nam w niebie kiedy lepiej będzie?...

Lecz oto brzmi pobudka do powrotu. Zegar wskazuje godzinę w pół do dziewiątej wieczorem. Jakże

ten czas jednak na powietrzu szybko i niespostrzeżenie mija...

Druh Fiołka, zaprzysięgły Chrześcijan, (Ch. D.) intonuje staropolskie: „Wszystkie nasze dzienne sprawy...“ Wiara podchwytuje słowa pieśni z rozrzewnieniem...

I płynie ona z falami Wisły hen gdzieś aż do Gdańska — ta nasza pieśń stara, pieśń serdeczna i tak chwytająca za serce...

Statek „Wisła“ tymczasem rusza zpowrotem...

Tu i ówdzie ktoś jeszcze zkolei podrywa w drodze „Pije Kuba do Jakóba...“, ktoś tam chce gwałtem opowiedzieć „kawał o żydzie, co ze Szczecina przemycał ser Tylżycki i co mu się przytem przytrafiło“, lecz myśli większości są na amen rozkołysane zabawą i powietrzem, już nie wspominając o programowym wywarze z chmielu, żyta i kartofli. Wszyscy pragną spoczynku i Morfeusza... Tak bo słodko spocząć po wyczerpaniu zabawowem...

Lecz oto gwizd donośny syreny statku...

— Bydgoszcz!... Wysiadać!... Jesteśmy już zpowrotem!...

Wysypuje się na brzeg gromadka boża...

Słychać pożegnania i pozdrowienia...

Powoli i z żalem poszczególne grupy rozsypują się po mieście...

Z niejednych ust dobywa się przytem westchnienie:

— Na taki piękny dzień, o restauratorze bydgoski, znów czekać musisz cały boży rok cierpliwie i w ciężkiej pracy... Przez ten zaś cały czas bawić się będą w twym lokalu twoi goście zawodowi...

I to jest w porządku.

Jakiś podział pracy w społeczeństwie być musi...

R. Pełka.

Naukowa organizacja w gospodarstwie domowem.

Nakładem Instytutu Naukowej Organizacji ukazała się w przekładzie p. M. Romanowej — książka Christine Frederick, jednej z najwybitniejszych przedstawicielek idei usprawnienia pracy domowej zapomocą zasad naukowej organizacji, p. t. „Naukowa organizacja w gospodarstwie domowem“.

Zasady naukowej organizacji zdobywają w ostatnich czasach coraz to nowe tereny zastosowania już nietylko w przemyśle, administracji, życiu gospodarczem i społecznem, lecz również w życiu rodzinnem. Myśl usprawnienia pracy i w tej dziedzinie powstała w Ameryce, za którą poszły inne kraje. Obecnie budzi się i u nas zainteresowanie w tym kierunku. Książka Frederickowej może je wzmocnić i ożywić. Autorka próbuje zastosować dwanaście zasad „wydajności“ czyli „naukowej organizacji pracy“, stosowanych przez Emersona w różnych gałęziach przemysłu, do zajęć w gospodarstwie domowem.

Pierwszą zasadą jest „jasno wytknięty cel“, z którego kobieta, prowadząca dom, musi całkowicie zdawać sobie sprawę. Druga — „zdrowy sąd“, który nakazuje tak umieszczać przedmioty, potrzebne w gspodarstwie, aby posługiwanie się niemi nie nastręczało trudności i straty czasu. „Rada kompetentna“ żąda korzystania z wszelkich możliwych wskazówek i pomocy, istniejących w tej dizedzinie. Zasada „znormalizowania porządku w przebiegu działania“ wymaga zbadania ruchów, wykonywanych podczas czynności gospodarczych i unikania tych, które dla danych czynności są zupełnie zbyteczne. „Znormalizowane warunki pracy“ obejmują takie rzeczy, jak: odpowiednią wysokość stołu, przy którym praca ma się odbywać, dobre oświetlenie, wentylację i właściwe narzędzia. Praca domowa staje się „znormalizowaną czynnością“ wtedy dopiero, gdy pani domu ustali najlepszą metodę pracy i najlepsze dla niej warunki, oszczędzając w ten sposób wiele trudu, czasu i energji.

Zasady „obliczania czasu trwania każdej pracy“ , „rozkładu zajęć“ — winny mieć również zastosowanie w pracy domowej. W myśl owych zasad trzebaby dokładnie określić porę na każdą czynność domową, tak, aby każde poszczególne stadjum tej czynności było wykonywane w zależności od innych. Potrzebna niemniej od innych zasada „dokładnego rejestru“ uczy jak przechowywać różne informacje i wiadomości dotyczące domu. Zastosowanie w pracy domowej następnych z kolei i ostatnich zasad wydajności, jako to: „karności“, „sprawiedliwego i uczciwego postępowania“ oraz „nagrody za wydajność“, rozwiązałoby trudne nad wyraz już nietylko dla stosunków amerykańskich, lecz i europejskich, zagadnienie służby domowej.

Niejedna z gospodyń może w książce p. Frederick znaleźć wskazówki i rady, a niejednokrotnie i podnietę w trudnej pracy około „ogniska domowego“. Ale przedewszystkiem kobiety amerykańskie czerpać z niej mogą „całą garścią“ bo dla nich jest ta książka pisana — i do ich warunków zarówno społecznych, jak i gospodarczych przystosowana.

Nasze panie domu natkną się tu na trudności z braku dostatecznego przygotowania teoretycznego, bardziej przygrzygotowane nie będą znów miały tych wszelkich ułatwień natury technicznej, które system p. Frederick czyni tak prostym. W każdym zaś wypadku pracę musiałaby podjąć sama pani domu (tak, jak to czyni p. Frederick), gdyż trudno sobie wyobrazić, aby służba, bez stałego kierownictwa z zewnątrz, zdolną była do jej wykonywania, nie mówiąc już o zorganizowaniu pracy, według bądź co bądź dosyć skomplikowanych zasad naukowych.

Nie chcemy przez to powiedzieć, aby przetłumaczenie książki p. Frederickowej na język polski nie miało racji. Przeciwnie. Może ona oddać niemałe usługi, budząc wśród naszych gospodyń większe niż dotąd zainteresowanie się sprawami gospodarki domowej i wskazując potrzebę szukania własnych dróg w kierunku jej ulepszenia.

A zainteresowanie to jest coraz żywsze, jak można wnosić z licznego udziału kobiet na „Kursie naukowej organizacji w gospodarstwie domowem“, zorganizowanym przez Instytut Naukowej Organizacji w Warszawie i w Poznaniu.

Należy pragnąć, aby Instytut ten podjął ze swej strony troskę około wydania książki, reformującej do gruntu metodę pracy w naszych gospodarstwach domowych — przystosowanej jednak do naszych warunków i do naszych potrzeb.

H. Z.

KĄTEM. . .

Był Polak, co się w Sejmie o wszystko nie kłócił,
Dziennikarz, co się przyznał, gdy pobałamucił,
Wojskowy, ktory odium miał do polityki,
Minister, co stanowczo kasował liczniki,
Kasa chorych, gdzie ludzi naprawdę leczono,
Pożyczka, z którą Polsce chętnie pospieszono,
Był mąż stanu, co świtę swą trzymał na wodzy -
A skończę, jak Krasicki, czytelnicy drodzy! *Antyk.*

WYSTAWA HOTELOWO-RESTAURACYJNO-CUKIERNICZA W POZNANIU.

Wierzyć się nie chce prospektowi,
Który nasze mózgi głowi,
Że nareszcie uchwalono
I wszystkie wnioski uzgodniono.
Co tam ujrzeć pragnie dusza,
Czy maszynę, co się rusza
Gazem lub elektrycznością,
Lub też zagadnienia nad przyszłością
Naszych kawiarń i hoteli
Restauracyj bez klienteli.
Ale furda czarne myśli,
Nie dlatego tutaj przyśli
I głowili się niemało,
Więc napewno coś zostało
Z myśli zawodowców i kierowców.
Kogo tam nie widzieliśmy,
Lub zapoznać pragnęliśmy:
Krzyżankiewicz i Szumański,
Antoniewicz i Gwizdalski,
Dwóch Bawarskich oba tuzy
I pan Fangrat także służy.
Dalej, Przybylski i Kubiaczyk,
Cieślak, Wandelt i Blachaczyk,
Laurentowski, Kozubowski,
Stencel, Nowak, Orczykowski,
Ten od pióra, ten od rondla,
Radzą wszyscy, rada mądra.
Uzgodnili, uchwalili,
Termin oznaczyli.
Zaprosili nasze władze
I jak obyczaj każe,
Podzielili to na działy,
Jak rozumy same chciały.
Więc: chleba wypiek i młynarstwo,
Ogrodniczość i mleczarstwo,
Ciasta, cukry deserowe,
Wino, piwa, wódki zdrowe,
Sanitarność, rybołówstwo,
Różnych potraw dobór, mnóstwo.
Nawet kelnerzy, hotelarze,
Wezmą udział-honor każe,
Popracować konkursowo i pokazać zawo-
Czy praktycznie zawsze zdrowo. [dowo,
Nie od rzeczy przyznać muszę,
Że uradujesz tam swą duszę,
Nie zabraknie ptasiego mleka,
Więc poczekaj, a naprawdę
Nie narazisz się na wzgardę,
Tylko na zadowolenie.
Takie moje przypuszczenie. —

„Kulinar“

Perpetuum mobile?

W wieku triumfów i zdobyczy, jakim jest wiek obecny, w którym wiele napozór niewykonalnych problemów udało się urzeczywistnić, istnieje jeszcze cały szereg ludzi, pracujących nad mechanizmem, którego skonstruowanie było już w wiekach średnich marzeniem wielu wynalazców. Mechanizm ten nosi nazwę „perpetuum mobile“.

Perpetuum mobile jest to oznaczenie dla mechanizmu, którego zadaniem jest branie siły z niczego dla ciągłego ruchu poszczególnych jego części. Pomimo uderzającego nonsensu tego problemu w tej formie, spotyka się ciągle ludzi, którzy, nie znając praw natury, starają się go rozwiązać. Ze szczególnem upodobaniem próbują oni stosować jako siłę napędową. siłę ciężkości i magnetyzm; oprócz tego niema chyba zjawiska przyrody, któregoby nie starano się wyzyskać dla perpetuum mobile, i tak: elektryczność, elastyczność, lekkość, i wiele innych zjawisk miały i mają jeszcze dzisiaj służyć jako środek do tego celu.

Zasadniczy błąd wszystkich perpetuum mobilistów wynika z fałszywego poglądu na ów problem. Twierdzą oni bowiem, że uda się im stan sił w danym mechaniźmie tak przekształcić, że dany mechanizm nietylko zostanie uruchomiony, lecz także wskutek swego ruchu, obecnego przy uruchomieniu maszyny, może być z powrotem uzyskany. Równałoby się to ciągłemu następstwu przyczyny i skutku, przyczem ostatni skutek w formie procesu okrężnego byłby równocześnie pierwszą przyczyną, którąby musiała wywoływać znowu pierwszy skutek. Wynik ten możnaby właściwie osiągnąć, gdyby przeniesiona przy uruchomieniu maszyny siła wykorzystywana była jedynie na podtrzymanie tego procesu okrężnego. W każdym jednak poruszającym się mechaniźmie występuje zawsze utrata siły, która z czasem zupełnie zużywa całą energję, dostarczoną maszynie na początku. Perpetuum mobile musi oddawać siłę w formie ciepła powstającego wskutek tarcia, chociażby nawet przez to samo, że znajduje się w ciągłym ruchu.

Jak się zatem przedstawia problem wytwarzania siły z niczego?

Należy tutaj najpierw stwierdzić, że pojęcie „nic“ nie jest jednoznacznem. Rozumiemy pod niem najpierw coś, co możliwe, że istnieje, o czem my jednakże dotąd jeszcze nic nie wiemy lub też nie jesteśmy narazie w stanie dostrzec też pośrednio lub bezpośrednio zapomocą naszych zmysłów.

Stworzenie perpetuum mobile, które wytwarzałoby siłę z niczego jest niemożliwem, ponieważ z niczego otrzymamy nic. Wiemy przecież, że siła jest „coś“, to jasnem jest bez wszelk. komentarzy, że z niczego nie można stworzyć czegoś. Perpetuum mobile w sensie twierdzenia drugiego jest naturalnie możliwem. Oznaczałoby ono wtenczas maszynę, w której byłaby wyzyskana jakaś dotąd nam nie znana siła przyrody; przytem należy zaznaczyć, że maszyna ta nie mogłaby potrzebować dla swego ciągłego ruchu na pewien przewidziany czas ani obsługi, ani doprowadzania energji.

Mechanizm ostatnio opisanego rodzaju ma dla swego wynalazcy i dla ogółu dopiero wtenczas pewne znaczenie, jeżeli będzie można stwierdzić, że pracuje ekonomicznie , to znaczy, że zużyte na jego budowę i konserwację koszty stoją w odpowiednim stosunku do wartości stale oddawanej mocy użytkowej. Temu tak ważnemu postulatowi poświęcają, niestety, wynalazcy, zajmujący się tym problemem, bardzo mało lub wogóle żadnej uwagi.

Bezsprzecznie istnieje już szereg perpetuum mobile, to znaczy maszyn pracujących samoczynnie, które po ich uruchomieniu nie potrzebują doprowadzania energji, jak również nie wymagają obsługi. W maszynach tych wykorzystane są w celu ich uruchomienia siły, będące wynikiem zmian istnieją-

cych stale w naturalnej atmosferze, jak naprzykład: wahania temperatury, ciśnienia, wilgotności i t. d. Moc użytkowa, dostarczana przez maszynę, bywa używaną do utrzymywania w ruchu małych mechanizmów zegarowych. Koszty budowy takiego aparatu, są ze względu na jego sprawność tak wysokie, że nie może być mowy o ich ekonomiczności.

Ażeby wynaleźć maszynę przyszłości, to znaczy perpetuum mobile w wyżej omawianym sensie, koniecznym jest obok zasadniczych i dokładnych znajomości, odkrytych już sił przyrody, ich praw, ich rodzaju, w jaki ludzkość dla swoich celów je wykorzystuje, odkrycie i zbadanie nowej siły przyrody. Na wysokości tego fundamentalnego warunku nie stoi jednakże żaden perpetuum - mobilista, który mozoli się skonstruować samoczynną maszynę, wyłącznie przy pomocy oddawna już znanych zjawisk natury i ich praw. Inż. R. H.

ZROZUMIAŁ.

— *Dlaczego płaczesz, moje dziecko?*
— *Mój braciszek rzucił mi chleb do wody!*
— *Czy z rozmysłem?*
— *Nie, z serem!*

Chińska kuchnia.

Chińska kuchnia cieszy się nienajlepszą wśród Europejczyków opinją. Utarło się mniemanie, że każdy szanujący się Chińczyk jada psy, gniazda jaskółcze, zgniłe jaja i olej rycynowy — okazuje się jednak, że tak źle nie jest. Korespondenci wojenni, którzy przebywają obecnie w Chinach nadsyłają do pism niemieckich i angielskich ciekawe opisy zwyczajów chińskich.

Jedyną osobliwością chińską są owe pałeczki, które synom Nieba zastępują widelce, natomiast menu nie różni się zbytnio od europejskiego. Chińczycy jadają kury, cielęcinę, ryby i jarzyny, ale najprostsza potrawa posiada niezmiernie skomplikowaną nazwę. Podobno najsmaczniejsze są chińskie zupy z jarzyn, oraz buljony z kur. Sławne gniazda jaskółcze t. zw. Salanganenn, podane jako zupa, mają smak buljonu. Do tych egzotycznych dań należy także potrawka z bambusowych łodyg, smakiem przypominających szparagi.

Na podłożu owych bambusowych szparagów kładzie się warstwę kawałków langusta, krewetek i pomidorów z ryżem — zaś całe danie przykrywa się omletem z jaj.

Mięso bywa zazwyczaj pokrajane na drobne kawałki, gdyż w tej postaci łatwiej je chwytać pałeczkami. Jedną z ulubionych chińskich potraw jest kura nadziewana migdałami oraz kaczka w sosie mandarynkowym. Specjałem czysto wschodnim jest „curry", czyli mocno pieprzna potrawka z ryby z dodatkiem ryżu.

Potrawy mączne w Chinach są zgoła nieznane, zato kompoty i leguminy lepsze są niż europejskie, dzięki wielkiej rozmaitości owoców.

Chińczycy, zamieszkujący Europę stołują się zazwyczaj w chińskich restauracjach, które posiada każde wielkie miasto. W Paryżu w zacisznej restauracji na rue de l'Ecole de Medecine mistrz sztuki kulinarnej Pascal raczy swoich klientów chińskiemi smakołykami — w Londynie synowie Nieba mają własną restaurację na Oxford - street. —p—

Humor Beethovena.

Humor wielkiego twórcy dziewiątej symfonji przybierał czasami kształty dziwaczne. Beethoven czerpał dowcipy z anegdotek, które przeczytał w lipskiem piśmie muzycznem „Allgemeine Musikalische Zeitung", przyczem, jeżeli uderzyło go pewne wyrażenie, to powtarzał je następnie przy każdej sposobności i trzeba było znać anegdotkę, z której wyrażenie to zaczerpnął, aby je zrozumieć.

Tak np. słysząc śpiewaka źle śpiewającego, wołał dość głośno, przyjaźnie uśmiechając się do niego: „Da capo!"

Złośliwość ta opierała się na anegdotce z paryskiego świata muzycznego.

Wystąpił tam na koncercie kiepski śpiewak, o słabej piersi, porwawszy się przytem na wielką arję brawurową i był, oczywiście, wygwizdany. Jeden tylko, jedyny ze słuchaczów zawołał głośno: „Da capo!"

Zarozumiały śpiewak, usłyszawszy ten okrzyk, uważał sobie za obowiązek arję powtórzyć, choć głos jego ginął śród wrzasku i gwizdów publiczności. Gdy jednak skończył, a wrzaski przycichły, znów rozległ się głośno i uporczywie okrzyk: „Da capo!"

Wówczas gniew publiczności zwrócił się przeciwko temu, który tak uporczywie domagał się powtórzenia arji przez niefortunnego śpiewaka, na co interpelowany odparł:

— Que voulez vous? Moi, je voulais faire crever cette canaille! (Czego chcecie ode mnie? Ja chciałem, żeby ta kanalja pękła!).

Beethovenowi tak podobała się ta anegdotka, że automatycznie powtarzał: „Da capo!" — słysząc kiepskiego śpiewaka.

Rzeczy ciekawe.

Naturalny środek odmładzający.

Jeden z organów prasy rosyjskiej donosi o ciekawych spostrzeżeniach podróżnika barona Gagern, które tenże miał otrzymać od maharadży Dshajpura.

Mararadża ów zwrócił uwagę Gagerna na roślinę, zwaną „L u k u t a t e", posiadającą własności odmładzania ludzi i zwierząt.

Słonie żyjące w niewoli 70—80 lat, żyją znacznie dłużej na wolności. Maharadża przypisuje to wpływom rośliny „Lukutate". Roślina ta wyrasta na urwiskach, trudnodostępnych spadzistościach, gdzie stale ukrywają się słonie.

Z polecenia maharadży badano tę roślinę i jej wpływ na słoniach. Najstarszy słoń Dshajpuru, schorzały i upadający ze starości po zażyciu tej rośliny odmłodniał tak dalece, że nawet siłę płodzenia odzyskał.

Przekonano się również, że papugi i sokoły po zażyciu tej rośliny dostają nowego upierzenia.

Również i próby z ludźmi przeprowadzone miały dać dobre wyniki. S.

KSIĄŻĘ i ROTSCHILD.

Jamesowi Rotschildowi anonsują jakiegoś księcia w momencie, kiedy jest bardzo zajęty.

— *Proszę zająć miejsce! — rzuca od biurka.*

— *Jestem książę X! powtarza zgorszony gość.*

— *Więc niech pan zajmie dwa miejsca! — odpowiada Rotschild.*

DOBRA RADA

— *Ach, doktorze, gdybym mogła umrzeć — jęczy chora.*

— *Zrobię wszystko, co będę mógł, kochana pani.*

KOMUNIKAT Nr. 60
w sprawie godzin policyjnych.

Z Dyrekcji Policji w Poznaniu zakomunikowano Centralnemu Zarządowi Związku, że właściciele przedsiębiorstw restauracyjnych i kawiarnianych nie przestrzegają ściśle godzin policyjnych i wszelkie zarządzenia, wydane dotychczas w tym kierunku sobie bagatelizują. Komunikat ten brzmi następująco, że takim przedsiębiorcom zostaną odebrane przedłużenia godzin policyjnych oraz nałożone grzywny pieniężne. Dwukrotne przekroczenie godzin policyjnych pociąga za sobą odebranie koncesji na wyszynk napojów alkoholowych, a to na podstawie ustawy z dnia 23 kwietnia 1920 roku o ograniczeniach w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych (Dz. U. R. P. Nr. 35-22 art. 8 ust. 3).

Podając powyższe do wiadomości wszystkim członkom Centralnego Zarządu Związku, prosimy usilnie o ścisłe zastosowanie się do obowiązujących przepisów o godzinach policyjnych, jakoteż o punktualne przestrzeganie, gdyż w przeciwnym razie Centralny Zarząd Związku nie będzie już nadal w możności interwenjować w tej sprawie u władz miarodajnych.

Roman Antoniewicz, prez. **Blachaczek,** gen. sekr.

WYJAŚNIENIE.

W „Domu Gościnnym" nr. 11 na stronie 181 w komunikacie nr. 57 podaliśmy wykaz towarzystw, które nie nadesłały wykazu członków, mających zlikwidować swe przedsiębiorstwa w dniu 30 czerwca 1927 roku.

Pomiędzy innemi zamieszczone zostało Towarzystwo Jarocińsk., jako takie, które nie nadesłało wykazu. Ponieważ, jak się okazało, Towarzystwo to zamiast do Związku wysłało wykazy te wprost do Ministerstwa Skarbu, które to Ministerstwo obecnie nam zwróciło, przeto musimy zaznaczyć, że Towarstwo Restauratorów w Jarocinie wykonało swój obowiązek w przepisanym terminie, co niniejszem podaje się do wiadomości interesowanych członków.

Roman Antoniewicz, prez. **Blachaczek,** gen. sekr.

Sprawozdania Obwodów i Towarzystw

Ze Zjazdu Delegatów Okręgu Poznańskiego w Krotoszynie.

Dnia 27 kwietnia rb. o godzinie 11.30 otworzył posiedzenie Zjazdu prezes okręgowy, p. Nowak z Gniezna, witając przedstawicieli władz miejscowych, prasy, przedstawicieli Centralnego Zarządu Związku oraz przybyłych delegatów. Następnie w krótkich i serdecznych słowach przemówił miejscowy prezes Towarzystwa Restauratorów, p. Kończak.

Na marszałka Zjazdu jednogłośnie wybrano p. Nowaka z Gniezna, na sekretarza p. Buchwalda z Ostrowa, na ławników: pp. Kasprzaka z Poznania i Marciniaka z Buku.

Marszałek udzielił wpierw głosu prezesowi Związku, p. Romanowi Antoniewiczowi, który przemówił w gorących i serdecznych słowach do zebranych i w krótkim zarysie przedstawił położenie i walkę, jaka toczy się o nasz byt i egzystencję.

Po przeczytaniu listy prezencyjnej skonstatowano, że na Zjeździe reprezentowane były towarzystwa następujące: Buk, Gostyń, Grodzisk, Gniezno. Jarocin, Krotoszyn, Kościan, Kępno, Koźmin, Leszno, Ostrów, Ostrzeszów, Poznań, Pleszew, Rawicz, Śmigiel, Środa, Szamotuły, Wolsztyn, Września, Wronki, Związek Restauratorów Dworcowych Poznań, oraz delegaci z miejscowości: Poniec, Pogorzela i Borek.

P. sekretarz Pachólski odczytał protokół z IV Zjazdu Okręgowego w Rawiczu, który przyjęto do wiadomości bez zmian.

P. Nowak z Gniezna, jako prezes okręgowy, zdaje sprawozdanie imieniem Zarządu z działalności 5-letniego istnienia Okręgu, w którem wyłuszcza zabiegi i starania położone około rozwoju tegoż.

a) Dalej P. Nowak wyjaśnia sprawę sekret. Okręgu, p. Olszewskiego, który został wykluczony z Towarzystwa Restauratorów Poznań, a tem samem okręg zmuszony był zawiesić go w czynnościach jako sekretarza.

b) P. Kasprzak, prezes Towarzystwa Restauratorów — Poznań, wyświetla dokładnie, dlaczego p. Olszewskiego wykreślono jako członka z Towarzystwa, zarazem podaje obecnym do wiadomości, że p. Olszewski wzbrania się pomimo kilkakrotnego napomnienia, wyda· księgi protokólarne Okręgu; odnośną sprawę poruczono załatwić nowemu Zarządowi.

c) Skarbnik p. Gniatczyński podaje do wiadomości, że dochód wynosi 2.748.92, rozchód 1.908.77. Czysty zysk na rok 1927 wynosi 840.15 zł. Przy tej sposobności nawołuje te miasta, które jeszcze nie zapłaciły składek za rok 1926, aby w jaknajkrótszym czasie wszystko uiściły.

d) Komisja rewizyjna zastała, tak książki, jak i bilans w wzorowym porządku i wnosi o udzielenie pokwitowania.

Nad sprawozdaniem Zarządu otworzono dyskusję, w której zabiera głos p. Antoniewicz, dziękując Zarządowi za krótkie ale treściwe sprawozdania, z których wyczuwa się wytężoną pracę około rozwoju Okręgu i prosi zebranych, aby za tak sumienną i gorliwą pracę złożyć ustępującemu Zarządowi podziękowanie przez powstanie.

Następnie przystąpiono do podziału Okręgu Poznańskiego na dwa, i to: Ostrowski oraz Poznański.

Prezes Towarzystwa Restauratorów Rawicz, p. Rejek, stawia wniosek, aby dla łatwiejszej komunikacji pozostawić Leszno, Rawicz i Śrem przy Okręgu Poznańskim; wniosek przeszedł.

Do Okręgu Ostrowskiego przypadły miasta: Ostrów, Ostrzeszów, Jarocin, Kępno, Pleszew, Odolanów, Koźmin, Krotoszyn i Gostyń.

W kwestji podziału Okręgu przemawiali pp. Muszyński — Ostrów, Duchnicki — Szamotuły, Różycki — Gniezno, Cieplik — Ostrzeszów, Michalak — Leszno.

Do Zarządu Okręgu Ostrowskiego weszli: pp. Muszyński — Ostrów, jako prezes, Kwaczyński — Kępno, jako zastępca prezesa, Buchwald — Ostrów, jako skarbnik, Jankiewicz — Ostrów, jako sekretarz, na ławników wybrano pp. Pucjatę z Pleszewa i Hildebrandta z Jarocina.

Do Zarządu Okręgu Poznańskiego wybrano: pp.: Nowaka — Gniezno, jako prezesa, Różyckiego — Gniezno, jako zastępcę prezesa, Sikorę — Poznań, jako skarbnika, Jaszyka — Poznań, jako sekretarza, na ławników: pp. Kasprzaka — Poznań i Kwaczyńskiego na rewizorów kasy: pp. Gniatczyńskiego i Michalskiego — Poznań.

Marszałek Zjazdu, p. Nowak, dziękował następnie w serdecznych słowach za działalność i wzorową pracę ustępującemu skarbnikowi p. Gniatczyńskiemu i prosi zebranych o powstanie z miejsc, co też uczyniono.

Wkońcu p. Antoniewicz wygłosił referat o Zjeździe w Pradze, który odbył się dnia 21. 4. 1927 r., jak zwykle ze znaną werwą i przytoczonemi różnemi spostrzeżeniami, które zauważono w podróży i na miejscu. P. referent poruszył również kulturę, bogactwo i posłannictwo gałęzi gospodnio-restauracyjnej bratniego narodu, a dalej zapoznał zebranych, jak poważny jest restaurator i jaką swobodą cieszy się zawód ten w Czechosłowacji. Nadmienić wypada, że nie tylko przedstawiciele władz miejskich, ale Senat, Sejm, ministrowie i wszyscy przedstawiciele obcych Państw na Zjeździe byli reprezentowani.

Za wygłoszony referat podziękowali obecni zasłużonemu prezesowi gromkiemi oklaskami.

Wnioski:

a) Wniosek Towarzystwa Restauratorów Poznań o zniżenie składek do Związku ze 100 na 50%.

b) Wniosek Towarzystwa Restauratorów Ostrów, aby do 50 członków Towarzystwo mogło wysłać 2 delegatów, a ponad 50 jednego delegata, a w razie przybycia na Zjazd jednego, aby tenże miał prawo do dwu głosów.

c) Wniosek Towarzystwa Restauratorów Ostrów, aby obrady Centralnych Zjazdów Okręgowych rozkładały się na więcej części, a mianowicie, sprawy dotyczące ogółu i sprawy dotyczące kwestyj wewnętrznych Związku; na obradach pod 1. mają być obecni goście, zaproszone władze, a w obradach odnoszących się do gospodarki wewnętrznej mogą brać udział li tylko delegaci, Zarządy Okręgowe i Centralne.

d) Wniosek Towarzystwa Restauratorów Buk, aby Centralny Zarząd poczynił kroki u władz miarodajnych, żeby poprzestano wydawania koncesyj osobom nie koncesjonowanym na jeden dzień, ponieważ przez to zagraża się egzystencję restauratora, który płaci wysokie podatki i haracz państwowy.

e) Wniosek Towarzystwa Restauratorów Buk, aby Związek poczynił starania u Dyr. Monopolu Spirytuwego celem założenia składnicy Monopolu Spirytusowego również w innych miastach, gdyż sprowadzanie wódek tylko z Poznania przedraża takowe z powodu kosztów przesyłki.

f) Wniosek Towarzystwa Restauratorów Rawicz, aby Zarząd Centralny postarał się o zniesienie zakazu wydanego przez Starostę w sprawie niewydawania napojów alkoholowych w dnie jarmarczne dla miast: Miejska Górka, Jutrosin, Bojanowo, Sarnowa.

W dyskusji za wnioskami przemawiali pp.: Muszyński — Ostrów, Nowak — Gniezno, Cieplik — Ostrzeszów, Puciata — Pleszew, Marciniak — Buk, Piliński, Michalski, Kasprzak, Stenzel z Poznania, Kwaczyński — Kępno i inni.

Wszystkie wymienione wnioski celem definitywnego załatwienia i potwierdzenia odesłano do Centralnego Zarządu Związku, aby można było je przedyskutować na Zjeździe w Grudziądzu.

P. Muszyński stawia wniosek, ponieważ Okręg Poznański został podzielony na dwa Okręgi, że część gotówki z Okręgu Poznańskiego należy się do Okręgu Ostrowskiego, na co skarbnik okr. p. Gniatczyński oświadcza, że po dokładnem rozliczeniu gotówki nie omieszka nadesłać.

Nowootworzone Okręgi należy uważać od 1. kwietnia 1927, za rok obrachunkowy od 1 stycznia 1927.

Wolne głosy:

a) p. Kasprzak — Poznań zapytuje się, czy Związek nie powinien płacić poszczególnym członkom, którym wypowiedziano koncesje kosztów, celem przeprowadzenia procesu o odzyskanie koncesji. P. Antoniewicz oświadcza, że jest niemożliwe, gdyż taki wydatek nie był przewidziany w budżecie Związku, wobec czego nie jest w możności temu zadośćuczynić z braku odpowiednich funduszów.

b) P. Duchnicki — Szamotuły zapytuje się, czy Centraln. Zw. nie należało się nad tem zastanowić, aby przeprowadzić proces jednego członka, któryby napewno nie pochłonął tej olbrzymiej sumy, gdyż sprawa jest prawie ogólnie jedna, a nie żądać od poszkodowanych 50 złotych. P. Antoniewicz oświadcza, że w tej sprawie można mówić w Grudziądzu, co też uznano za słuszne i dyskusję odłożono.

P. Kwaczyński — Kępno zapytuje się, co ma się stać z tą gotówką, którą niejedni wpłacili na prowadzenie procesu, a koncesję tymczasem na drugi dzień odzyskali. W odpow. Marszałek p. Nowak podaje do wiadomości, że jest to sprawa związkowa i przekazuje ją Zarządowi do załatwienia.

P. Rejek — Rawicz stawia zapytanie, jak należy płacić w restauracji podatek obrotowy od jedzenia 1% czy $2^1/_2$%,

na co w odpowiedzi p. Nowak oświadcza, że trzeba płacić $2^1/_2$% a 1% płaci się ze składów kolonjalnych od artykułów pierwszej potrzeby.

Poseł, p. Milczyński, przesłał telegram z życzeniami owocnej pracy dla Zjazdu, na co p. Antoniewicz stawia wniosek, aby p. posłowi podziękowano za życzenia oraz i tym posłom, którzy przyczynili się do naszej sprawy, co też jednogłośnie uchwalono.

P. Gniatczyński przeczytał zebranym następującą rezolucję, którą jednogłośnie przyjęto:

A) Zważywszy I, że Monopol Państwowy tak spirytusowy jak tytoniowy był w życie wprowadzony bez przygotowania społeczeństwa nietylko Wielkopolski — **lecz całego byłego zaboru pruskiego,**

II, że tego rodzaju nowość winna była stosować się do tradycji i praktyk życiowych danej dzielnicy, w celu zniesienia różnic dzielnicowych powstałych przez wiekową niewolę, a to winno się stać w interesie Państwa,

III, że państwowy monopol spirytusowy wprowadzony w naszej dzielnicy z dniem 1 kwietnia 1927 r. wpłynął ujemnie pod względem gospodarczym na zawód restauratorski, bo ani dzierżawy lokalów, ani stosunki kontraktowe, personel, ani deklaracje podatkowe nie mogły być w tym czasie przez restauratorów uwzględnione.

Zjazd Restauratorów Polski Zachodniej w Grudziądzu uchwala następujący w n i o s e k:

Doroczny Zjazd Związku Restauratorów Rzeczypospolitej Polski w Grudziądzu domaga się:

„zniesienia Ustawy Antialkoholowej z dn. 24. 4. 1920 r. i anulowania jej wszystkich skutków, to jest: rozmaitych kar i grzywien, bądź to na podstawie wyroków sądowych, bądź administracyjnych za najróżnorodniejsze przekroczenia, bo cała ustawa antialkoholowa — aczkolwiek chciała zdążać do umoralnienia społeczeństwa, chybiła celu i wprowadziła w życie społeczne: korupcję, przekupstwo, denuncjację, prowokatorstwo i wszystkie wady i błędy, które rozsadzają i niweczą ideę państwowo-twórczą".

B) Zjazd Restauratorów Polski Zach. w Grudziądzu stwierdza z naciskiem:

I. że organizacja Rest. jest państwowo-twórczą,

II. że w lokalach i salach Rest. Polski Zachodniej odbywają się wszelkie zebrania i wiece, które regulują życiem społeczno-gospodarczem w Polsce, a na które członkowie nasi mogą wywierać swój należyty wpływ.

III. że Organizacja nasza lojalnie odnosi się do Rządu, któremu wyraża swe zaufanie, lecz wzamian domaga się takiej opieki nad naszemi warsztatami pracy, jakiej doznawaliśmy w byłym zab. prusk. przez rządy prusko-niemieckie, tem więcej, że taką troskliwą opieką Rządu Polskiego cieszą się inne gałęzie życia gospodarczego w Polsce, jak przemysł i rolnictwo, a pragniemy tylko równouprawnienia.

Zjazd prosi Rząd:

A) 1) Ażeby Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 marca 1927 r. było jedyną podstawą prawną, regulującą życie gospodarcze zawodu restauratorskiego (i jemu pokrewnych),

2) ażeby wszelkie przepisy dotychczas. były anulowane,

3) ażeby na zasadzie równouprawnienia analogicznie do art. 4 Rozp. Prez. Rzpl. z d. 26/III. 27 r., powołano do życia „Konsumcyjną Państwową Radę Spirytusową dla Restauratorów" składającą się z 18 osób, do której

a) w jednej połowie należeć będą ci sami przedstawiciele Rządu,

b) w drugiej połowie przedstawiciele Związku Restauratorów.

„Konsucyjna Państwowa Rada Spirytusowa dla Restauratorów" przy Min. Skarbu winna służyć Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego przy wszelkich rozporządzeniach wykonawczych jako organ doradczy i opinjodawczy w sprawach dotyczących regulacji:

a) konsumcji spirytusu i wyrobów spirytusowych.

b) wysokości zarobku, w celu podtrzymania restauracyj i hoteli na poziomie kultury zachodu w całej Polsce,

c) uzgodnienia prawa i przepisów prawnych z tradycjami społeczeństwa odrębnych dzielnic, a przez to zniwelowania antagonizmów dzielnicowych i zcementowania społeczeństwa w jedną całość, czującą i myślącą jedną psychozą Polski,

d) obrony nabytych praw analogicznie do art. 78 Rozp. Prez. Rzpl. Polsk. 26/III. 27 r. ustępu 3 dotyczącego obszaru Górnego Śląska w myśl postanowień art. 4 Konwencji Polsko-Niemieckiej, ratyfikowanej w dniu 24. maja 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 44 poz. 370), bo byłoby to niezrozumiałą krzywdą, ażebyśmy byli gorzej traktowani od Górnego Śląska, jedynie dlatego, że własną krwią oczyściliśmy naszą ziemię polską z rąk okupacji pruskiej rychlej, przez co okupant nasz nie mógł się upewnić o prawa gospodarcze, jakie gwarantuje powyższa Konwencja Polsko-Niemiecka obywatelom Górnego Śląska,

c) Zjazd domaga się nowelizacji Rozp. Prez. Rzp. z dnia 26. III. 1927 r. na zasadzie opinji Rady Restauratorów,

d) Zjazd prosi Rząd ażeby spowodował Izby Skarbowe do uchylenia wszelkich wypowiedzeń koncesyjnych,

e) Zjazd prosi Rząd o zniesienie opłat patentowych i obrotowych, a dochód państwowy niechaj będzie kalkulowany w cenie spirytusu lub wódek.

Jako przyszłe miejsce Zjazdu wybrano Wrześnię, poczem p. marszałek solwuje zebranie, dziękując delegatom za wytrwałość podczas obrad. **Buchwaldt**, sekr. Zjazdu

Plenarne zebranie Towarzystwa Restauratorów w Bydgoszczy.

XI plenarne zbranie Towarzystwa Restauratorów na miasto Bydgoszcz i okolicę z siedzibą w Bydgoszczy, połączone z wycieczką do Brdyujścia, odbyło się w dniu 9 czerwca r. b.

Jak rokrocznie, tak i w tym roku odbyła się wycieczka Towarzystwa do Brdyujścia. Niestety tym razem pogoda nie sprzyjała, to też udział członków nie był tak liczny, jak w latach ubiegłych. O godz. 2,15 popoł. wy-

jechał parostatek z przystani przy ulicy Hermana Frankego przy dźwiękach orkiestry 15 pap. Po godzinnej jeździe stanął parostatek w Brdyujściu. Z orkiestrą na czele udano się następnie do lokalu kolegi Kadowa. Po krótkim odpoczynku prezes Kocerka zagail zebranie przy udziale 70 członków, witając przybylego posła na Sejm Faustyniaka. Porządek obrad i protokół z ostatniego zebrania zostały przeczytane i przyjęte. Jako nowych członków przyjęto do Towarzystwa p. Hanusza z Browaru Myślęcinek kol. Kadowa i Badańskiego. Jako delegatów na Zjazd głównego Związku, mający się odbyć w Warszawie dnia 21 czerwca, wybrano kol. Fiołkę i Musielewicza i uchwalono dla takowych po 250 złotych diety. Jako lokal na doroczne walne zebranie wybrano lokal kol. Kleinerta. Po wyczerpaniu porządku obrad kol. Prezes zamknął zebranie, życząc zebranym kolegom i ich rodzinom dalszej przyjemnej zabawy.

Po odbytem zebraniu udano się z orkiestrą na czele nad brzegiem Wisły do kolegi Asbara. Tu bawiono się do godziny 7. Potem udano się zpowrotem do lokalu kol. Kadowa i stamtąd wyruszono na parostatek. Podczas drogi powrotnej koncertowała orkiestra. Krótko przed przystanią zagrała orkiestra „wszystkie nasze dzienne sprawy". W taki sposób zakończono tegoroczną wycieczkę, która, pomimo lichego powietrza, udała się doskonale.

Edmund Matecki, sekretarz.



Nasze zadania na wystawie hotelowo - restauracyjno - cukierniczej w Poznaniu.

Troską każdego przedsiębiorcy jest dobra kuchnia, szybka usługa, czystość i sumienność; argumentami temi powoduje się przedsiębiorca w każdej potocznej rozmowie z konsumentem lub dziennikarzem.

Ażeby zadokumentować słowa te, musimy pokazać społeczeństwu, że dążymy i mamy szczere chęci zadowolić społeczeństwo i naszych odbiorców, zarazem chcemy i pokazać, co umiemy i jak prowadzić się chcemy w przyszłości. Zadanie nie łatwe, a jednak musimy temu podołać, gdyż pustemi frazesami zadowolić nikogo nie możemy. Praca nasza, ażeby wydała ziarno zdrowe do zasiewu, musi być nad wyraz intensywną w swych posunięciach i skuteczną. Logika sama wskazuje, że tylko czynny udział przedsiębiorców może wydać owoce, od których zależy nasza przyszłość.

Wszak polskie przysłowie mówi: „Czem chata bogata, tem rada". Chaty nasze bogate w przemysły, brak nań niestety kapitału dla urzeczywistnienia naszych marzeń i posunięć taktycznych na polu hotelowo - restauracyjnem i cukierniczem. Nie brakuje nam rzutnych przedsiębiorców ani pomysłów, brak nam jedynie opieki samorządowej i rządowej. Traktowani po macoszemu, my dzieci odrodzonej ojczyzny musimy pokazać, że zdolni jesteśmy do wszystkiego. Czy to do ofiarności, czy dla rozwoju przemysłu lub też dla podniesienia naszych warsztatów pracy, jednem słowem wszystko umiemy i rozumiemy tylko nas zrozumieć nie chcą, czy też nie mogą.

Dlatego też zadaniem naszem jest skoordynowanie sił przedsiębiorców i pracowników, ażeby wspólnym łańcuchem, ogniwo do ogniwa, uświetnić zadania nasze.

Wystawa będzie zmartwychwstaniem zawodu naszego, zesumowaniem sił, urzeczywistnieniem naszych szczerych chęci, przyczynieniem się do wielkości naszej Ojczyzny. Nie wolno nam błahostkować lub trwać w oportuniźmie z tych albo innych powodów, a zwartą siłą, ramieniem do ramienia, budować musimy nowe warsztaty pracy, kuć nasze myśli i jednoczyć się zatracając osobiste animozje i antagonizmy.

Nie łudźmy się nadzieją, że wszystko zrobiliśmy. Nie! Od tej pierwszej wystawy zaczynamy, jak cngiś, krok za krokiem zdobywać sobie popularność i uznanie.

Rachunki nasze nie są zakończone, zaledwie wystawiliśmy cyfry, zesumować możemy wtenczas, gdy społeczeństwo nabierze do nas zaufania, a rząd nasz przekona się, że jednakże tak szerokiego przemysłu nie wolno skazywać na zagładę, raczej dopomóc trzeba różnemi ustępstwami i dogodnemi warunkami.

Walka nasza nie skończona, zaledwie jesteśmy w połowie drogi. Zamiast memorjałów i podań lub wniosków, tworzyć winniśmy warsztaty pracy i jednoczyć się, pamiętając, że w jedności siła i zwycięstwo! Nie zastraszą nas żadne zakazy, gdy rzetelną pracą i poświęceniem naszem wykażemy zło, które żyć nam nie daje, które nas dławi, dusząc nas różnemi sposobami. Bądźmy wytrwali i czujnie zwracajmy oko, ażeby nie zabrakło nam sił do zwycięstw, które dadzą nam wolność i rozwiązanie węzła gordyjskiego na bieżącej wystawie.

Władysław Bawarski.

WODA KOMENIUSZA

z lesz zvńs'kich źródeł artezyjskich. Polecana przez lekarzy. Dostarcza wszelkie ilości 1164

J. Sieradzki. Leszno Wkp.

ZAKŁAD

GASTRONOMICZNO -- KAWIARNIANY

największy w **Bydgoszczy** położony przy Placu Teatralnym róg Jagiellońskiej, około 700 m², o 12 dużych oknach frontu z ubikacjami na winiarnie, sale bilardowe pokoje klubowe, wszelkie ubikacje uboczne oraz mieszkanie 4 pokoj. na dogodnych warunkach od zaraz wprost od właściciela domu do wynajęcia Łaskawe zgłoszenia reflektantów z odpowiednią gwarancją i wiedzą fachową uprasza: 1169

Otto Pfefferkorn, ul. Dworcowa 94.



Zatwory do butelek

pałąkowe i dźwigniowe, także z napisem firmowym dostarczają po najtańszych cenach 1144

Danziger Flaschen-Verschluss-Fabrik

Gdańsk, Altstädt. Graben 64/65. Telefon 22817

Wzory i ceny na żądanie!



Krotoszyńska Wytwórnia Win Owocowych

w Krotoszynie

właściciel

Ignacy Stachowiak

poleca 1168

znane z dobroci, wyborne w smaku, zdrowe, naturalne i czyste

owocowe wina krajowe

Ceny bezkonkurencyjne Cenniki na żądanie.

C. A. FRANKE, Bydgoszcz

ROK ZAŁOŻENIA 1827.

Rektyfikacja spirytusu - Parowa fabryka najwyborniejszych likierów

kilkanaście razy premjowane ZŁOTEMI MEDALAMI

i Wytłocznia soków owocowych

Poleca swoje wyroby po cenach bezkonkurencyjnych.

WYRABIA JAKO SPECJALNOŚĆ:

„Dr. Eskalony" 1118

Krople żołądkowe z prawdziwych ziół leczniczych.

„Kujawiak"

Kujawska esencja żołądkowa, podł. apt. **„F. Hoyer'a (Leistikow")**

Likier deserowy

4153 **„Karmelicki"**

Marki prawnie zastrzeżone.

Parowy zakład kąpielowy. Parowy tartak z najnowszemi maszynami do obrabiania drzewa. Import i eksport drzewa.

GŁÓWNE BIURO PRZY UL. KSIĘCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO NR. 7 b.

Nr. telefonów: Dyrekcja 91, Rektyfikacja 69, Fabryka likierów 55, Tartak 28, Zakład kąpielowy 987.

Adres telegraficzny: Franke, Sprytownia, Bydgoszcz.

Tylko dla znawców!

Wina 1026

Wódki

Likiery

Sp. Akc. „REKTYFIKACJA WARSZAWSKA"

Skład dla Poznańskiego i Pomorza:

Poznań, ul. Wielkie Garbary 37.

Polecamy nasze znakomite

Piwo Grodziskie

Browary Grodziskie T. A., Grodzisk (Pozn.)

1129

Rozporządzenie Ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa

z dnia 22 czerwca 1927 r.

o ulgach celnych dla maszyn i aparatów niewyrabianych w kraju.

(Dz. Ustaw Nr. 58, poz. 512).

Na podstawie art. 7 punkt b. ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. w przedmiocie uregulowania stosunków celnych (Dz. U. R. P. Nr. 80, poz. 777) zarządza się co następuje:

§ 1. Przy przywozie maszyn i aparatów niewyrabianych w kraju, o ile stanowią część składową nowo-instalowanych kompletnych urządzeń oddziałów zakładów przemysłowych lub mają służyć do obniżenia kosztów względnie zwiększenia produkcji (przemysłowej i rolnej, może być stosowane cło ulgowe, wynoszące 20% cła normalnego.

Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu orzeka, czy ulga celna będzie zastosowana.

§ 2. Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu orzeka, które z wydanych na podstawie rozporządzenia z dn. 22 grudnia 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr. 128, poz. 769) pozwoleń mogą być prolongowane.

§ 3. Za towary, przewidziane w § 1 niniejszego rozporządzenia, a oclone w czasie od dnia 1 lipca 1927 r. do dnia 30 września 1927 r. (włącznie) bez zastosowania ulg celnych, może być zwrócona różnica należności między cłem normalnem a ulgowem, o ile tożsamość maszyn i aparatów zostanie stwierdzona przy ocleniu i o ile ulga celna na podstawie niniejszego rozporządzenia zostanie przyznana.

§ 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 lipca 1927 r. i obowiązuje do dnia 30 września 1927 r. włącznie.

Minister Skarbu: **G. Czechowicz.** Minister Przemysłu i Handlu: **E. Kwiatkowski.** Minister Rolnictwa: **K. Niezabytowski.**

Z życia placówek przemysłowo-handlowych.

Hurtownia Win Leopold Goldenring, Poznań, Stary Rynek 45.

Hurtownia i wytwórnia win owocowych, Leopold Goldenring w Poznaniu, Stary Rynek 45, której długoletnim właścicielem jest ogólnie znany p. L. Goldenring, to jedna z najstarszych w naszem mieście firm tego rodzaju. Istnieje od roku 1845 i od samego początku pozostaje pod osobistem i fachowem kierownictwem właściciela.

To też fakt ten daje pewność, że wszelkie produkty, dostarczone przez tę placówkę handlową, sporządzane są li tylko dla zadowolenia klienteli.

Przeszło pół wieku działalności w obranym kierunku świadczy najlepiej, wiele przez ten czas można było zdobyć doświadczenia, ile sił własnych zużyć dla postawienia placówki na odpowiednim poziomie. Konsument, raz spróbowawszy wyrobu omawianej firmy, nazawsze zostaje jej klientem. Klientów i zwolenników hurtownia i wytwórnia p. L. Goldenring'a zjednywa sobie tak solidnością towaru jak i niskiemi cenami.

Wyjaśnienie.

W numerze 12 „Domu Gościnnego" na str. 199-201 ogłosiliśmy sprawozdanie ze Zjazdu restauratorów Polski Zachodniej, który, jak wiadomo, odbył się w Grudziądzu dnia 24 maja rb. Sprawozdanie to napisał p. Stefan Żak, sekretarz Zjazdu, co niniejszem uzupełniamy. **Red.**

Przetargi i licytacje

OGŁOSZENIE PRZETARGU.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie ogłasza niniejszem przetarg publiczny na dzierżawę restauracji (bufetu) I., II. i III. klasy na stacji Stołpce z terminem objęcia 1 września 1927 roku oraz restauracji I., II. i III. kl. na st. Czeremcha i bufetu na st. Mikaszewice z terminem objęcia 1 sierpnia 1927 roku.

1. Osoby ubiegające się o te dzierżawy, mają wnieść oferty do Prezydjum Dyrekcji Kol. Państwowych w Wilnie, najpóźniej do dnia 27-go lipca 1927 roku o godz. 12 w południe.

2. Oferty z oznaczeniem cyfrowem i słownem oferowanego rocznego czynszu dzierżawnego w złotych, należy składać pod adresem Prezydjum Dyrekcji Kol. Państw. w Wilnie, ul. Słowackiego 2, w kopercie zamkniętej z napisem: „oferta na dzierżawę . . . ."

3. Oferenci mają wyraźnie stwierdzić w ofertach, że warunki dzierżawy znane są im dokładnie.

4. Równocześnie z wniesieniem oferty należy złożyć w Kasie Głównej Dyrekcji wadjum w wysokości:
1 400 zł dla restauracji I., II. i III. kl. na st. Stołpce,
1 250 zł dla restauracji I., II. i III. na st. Czeremcha,
125 zł dla bufetu na stacji Mikaszewicze.

Jeżeli oferent, którego ofertę przyjęto z jakichbądź powodów nie zawrze umowy dzierżawnej na znanych mu warunkach dzierżawy, lub też nie obejmie dzierżawy w terminie umówionym, to zatrzymane na poczet kaucji wadjum przypada na rzecz Skarbu Państwa. Kwit na wpłacone wadjum winien być dołączony do oferty.

5. Ważność i skuteczność prawna zawrzeć się mającej umowy dzierżawnej, jest zawisłą od uzyskania przez dzierżawcę właściwej koncesji (patentu) w myśl obowiązujących ustaw.

6. Oferenci są związani swemi ofertami przez przeciąg 8-miu tygodni, licząc od dnia otwarcia ofert.

7. Dyrekcja zastrzega sobie prawo oddania wyżej wymienionych dzierżaw według swego uznania jednemu z pośród oferentów, lub innej osobie z wolnej ręki, nie bacząc na wynik postępowania licytacyjnego.

8. Dyrekcja Kol. Państw. w Wilnie nie bierze odpowiedzialności za niezawinione niedotrzymanie oznaczonego w ogłoszeniu przetargu terminu oddania przedmiotu dzierżawy.

9. Oferent, którego ofertę przyjęto, ponosi koszta ogłoszenia przetargu.

10. Informacyj bliższych udziela Wydział Osobowy codziennie oprócz dni świątecznych w godzinach urzędowych.

Otwarcie ofert nastąpi 27 lipca 1927 roku.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie.

WARUNKI DLA INSERENTÓW i ABONENTÓW:

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str 100 zł, ½ str. 60 zł, ¼ str. 35 zł, 1/8 str. 20 zł, 1/16 str. 10 zł. Ogłoszenia na okładce z dopłatą. Ogłoszenia z zagranicy oblicza się według osobnej taryfy. W wydaniach specjalnych obowiązuje inna taryfa. Miejscem wykonania zleceń i zapłaty jest Poznań. Przy wszelkich kwestjach spornych miarodajny jest Sąd Powiatowy w Poznaniu. Na wypadek skargi sądowej, nadzoru sądowego lub konkursu wszelkie rabaty upadają. Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu Nr. 200—019.